DZIS 10 STRON

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

12-VI-33

R.OK XI. | PONIEDZIAŁEK, 12 CZERWCA 1933 r. | CENA 10 GROSZY | Nr. 161



MAKS BAER, bokser amerykański, pokonał z łatwością słynnego boksera niemieckiego Maksa Schmellinga.



MARCONI, słynny wynalazca włoski, wynalazł nowe niszczące fale elektromagnetyczne, które nazwał „promieniami śmierci".

Nowa fala teroru w Niemczech.

Aresztowanie księdza. — Samobójstwo posłanki socjalistycznej do Reichstagu.—Nieprawomyślni generałowie pod nądzorem.

Paryż, 10 czerwca.

Prasa podaje charakterystyczne informacje o walkach politycznych w Rzeszy. Policja polityczna hitlerowców zdaniem prasy francuskiej odgrywa dziś w Niemczech rolę jaką w Sowietach odgrywa G. P. U. Dzienniki przypominają, że niedawno w Akwizgranie odebrano paszport gen. von Bredef'owi, który zamierzał udać się do Francji. Generał zmuszony był powrócić do swych posiadłości, gdzie oddaje się obecnie rolnictwu.

Gen. Schleicher znajduje się pod stałą opieką policyjną, a opieka ta posuwa się tak daleko, że każda rozmowa telefoniczna gen. Schleichera jest kontrolowana.

Ostatnio zaś policja „zabłądziła" do prywanego mieszkania gen. barona Kurt'a-Hammersteina, b. szefa Reichswehry i osobistego przyjaciela gen. Schleichera, poszukując dokumentów, których jednak nie udało się znaleźć.

Essen, 10 czerwca.

Policja w Bertlich aresztowała tamt. księdza Blumerta zato, że podczas nauki religji odwodził dzieci od wzięcia udziału w uroczystościach ku czci Schlagetera, nazywając hitlerowców brunatnemi małpami.

Berlin, 10 czerwca.

Posłanka socjal-demokratyczna do Reichstagu Antonina Pfuele popełniła dzisiaj w Monachjum samobójstwo przez zażycie większej dawki weronalu.

Zmarła brała udział w pracach socjal-demokracji na terenie parlamentu od roku 1920 i uczestniczyła w konstytuancie weimarskiej.

Nancy, 10 czerwca.

Bojkot magazynów żydowskich rozszerzył się również i na terytorjum Zagłębia Sahry, gdzie młodzież w mundurach hitlerowskich rozdaje odezwy nawołując do omijania sklepów żydowskich.

Berlin, 10 czerwca.

Prezydjum policji w Duesseldorfie komunikuje, że ostatnio kolportowane są w mieście ulotki o treści wywrotowej — organizacji grupy rewolucyjnych szturmowców.

Ubiegłej nocy jeden z kolporterów ulotek został zastrzelony. Policja zapowiedziała ostre represje przeciwko kolporterom ulotek i wzywa organa bezpieczeństwa do bezwzględnego tropienia wywrotowców.

Monarchiści rosyjscy pod komendą Hitlera

propagują przyłączenie państw bałtyckich do Niemiec. — Wzmożona działalność b. dowódców „Białej gwardji"

Moskwa, 10 czerwca.

„Prawda" w korespondencji z Berlina donosi o ożywionej działalności tamtejszych monarchistów rosyjskich, którzy pod batutą Hitlera utworzyli rosyjski związek narodowo - socjalistyczny.

W związku biorą żywy udział wszyscy emigranci państw bałtyckich z Rosenbergiem na czele i związek niemców bałtyckich z gen. von der Goltzem na czele. Z rosjan są wymieniani b. dowódca północnej Białej Gwardji Awałow - Bermondt, gen. Zacharow, książę Oboleński i znany z procesu Gorgułowa — Jakowlew.

Głównym terenem działalności organizacji mają być państwa bałtyckie.

W organie związku „Nowoje Słowo" wydawanym z subsydjów Hitlera w językach rosyjskim i niemieckim, pojawił się szereg artykułów wybitnych działaczy związku niemców bałtyckich, propagujących przyłączenie państw bałtyckich do Niemiec.

„Prawda" wzywa do pilnej obserwacji działalności „landknechtów kontrrewolucji niemieckiej". **v.**

Napad na pocztę we Lwowie

planowali teroryści ukraińscy.—Niezwykle sensacyjny przebieg procesu przeciwko członkom U. O. N.

Lwów, 10 czerwca.

Na dzisiejszej rozprawie procesu terorystów ukraińskich w dalszym ciągu zeznawał nadkomisarz Petri — naczelnik urzędu śledczego we Lwowie, który kierował dochodzeniami w sprawie zbrojnego napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Przechodząc do sprawy Motyki, — świadek zeznaje, że wszystkie rewelacje o swojej roli oraz działalności towarzyszów złożył Motyka samorzutnie i dobrowolnie, nie wyłączając sprawy morderstwa, dokonanego na ś. p. pośle Hołówce.

W jakiś czas później Motyka dobrowolnie przedstawił policji skład bojówki która napadła na bank w Borysławiu,— dalej sprawę napadu na pocztę w Truskawcu oraz wydał sprawców napadu, a mianowicie głównego komendanta U. O. N. Hnatowa, Wasyla Biłasa, Daniłyszyna, Diłkowa i Petryla.

Dalej opisał dokładnie napad na kupca Krepla w Truskawcu, w którym brał udział Włodzimierz Biłas i Michał Tozka. Fakty podane przez Motykę w zupełności później się sprawdziły.

Na pytanie przewodniczącego skierowane do Motyki, jak się zapatruje na zeznania nadkomisarza Petriego, oskarżony odpowiada, że wszystkie zeznania, jakie złożył na policji, były nieprawdziwe. Nadkomisarz Petri dalej podkreśla, że Motyka zeznawał policji dobrowolnie, nic czego mu nie poddawano i nieobiecywano.

W dalszym ciągu rozprawy dzisiejszej zeznawali świadkowie Wacław Suchenek — kierownik urzędu śledczego w Stanisławowie oraz komisarze i przodownicy policji.

W końcu rozprawy nastąpiło rewelacyjne zeznanie aspiranta Ciesielczuka, szefa sekcji ukraińskiej lwowskiej brygady politycznej. Rozpoczął on od zeznań o napadzie na dyrektora Babija.

W czasie poszukiwań sprawców tego napadu aresztowano oskarżonego Maszczaka i stwierdzono przytem, że Maszczak został zwerbowany do organizacji U. O. N. przez Michała Kopacza, który oprócz Maszczaka zwerbował szereg innych osób, PRZEBYWAJĄCYCH OD TRZECH TYGODNI W WIĘZIENIU POD ZARZUTEM PLANOWANJA ZAMACHU NA URZĄD POCZTOWY WE LWOWIE.

Na podstawie zeznań aresztowanych ustalono, że chodziło o napad na urząd pocztowy nr. 1 lub nr. 2.

Napad miał być zorganizowany podobnie, jak w Gródku Jagiellońskim

Międzynarodowa konferencja gospodarcza

rozpocznie się w poniedziałek w Londynie

Londyn, 10 czerwca.

Uroczyste otwarcie wszechświatowej konferencji ekonomicznej odbędzie się w sposób następujący:

Delegaci 67 krajów zbiorą się w poniedziałek przed godz. 15 w sali posiedzeń konferencji w Nowym Gmachu muzeum geologicznego specjalnie na ten cel przerobionego.

Punktualnie o godz. 15 przybędzie król Jerzy, którego na salę posiedzeń wprowadzą przewodniczący konferencji premjer Mac Donald i p. o. sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenol.

Król Jerzy odczyta mowę powitalną, po której opuści konferencję. Następnie wygłosi przemówienie Mac Donald.

Mowa jego będzie oceną sytuacji międzynarodowej i apelem do zgodnych wysiłków twórczych, celem zapewnienia konferencji powodzenia.

B. min. Matuszewski wicepremjerem

dla spraw gospodarczych?

Warszawa, 10 czerwca.

(B) W pewnych kołach politycznych kursuje wiadomość, że b. minister skarbu, Matuszewski ma objąć wkrótce stanowisko wicepremjera do spraw gospodarczych. Wobec tego, że premjer Jędrzejewicz jest jednocześnie ministrem oświaty i poświęca dość dużo czasu zagadnieniom oświatowym i ogólno - politycznym, powołanie wicepremjera do spraw gospodarczych zdaje się być aktualne.

Pożyczka angielska dla Polski

na rozbudowę warszawskiego węzła kolejowego

Warszawa, 10 czerwca.

(B) Dowiadujemy się, że delegacja polska, która wyjechała na konferencję ekonomiczną do Londynu, będzie na miejscu kontynuowała rokowania z grupą finansistów angielskich o finalizację pożyczki zagranicznej, przeznaczonej na rozbudowę węzła kolejowego warszawskiego. Pożyczka ta ma obracać się w granicach 75 milj. fr. franc.

Kapitan Skarżyński wylądował w Porto Alegre.

Londyn, 10 czerwca.

Kapitan Skarżyjski wystartował dzisiaj o godz. 10-ej rano wg. czasu miejscowego z Kurytyby do Porto Alegre.

***

Porte Alegre, 10 czerwca.

Znakomity lotnik polski kapitan Skarżyński wylądował pomyślnie w Porto Alegre.

Zamach bombowy gubernatora Cordoby

Paryż, 10 czerwca.

Z Madrytu donoszą, że na gmach, w którym się mieszczą biura gubernatora miasta Cordony dokonano zamachu bombowego.

Bomba została rzucona przez okno. Ofiar w ludziach nie było, natomiast straty materjalne są znaczne

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Obchód 600-lecia koronacji Kazimierza Wielkiego

Komitet obchodu rocznicy 600-lecia koronacji Kazimierza Wielskiego komunikuje, że w razie niepogody uroczystość dzisiejsza odbędzie się w następną niedzielę, dnia 18 b. m., przyczem nadmienia się, **że przesunięcie tego terminu nastąpi tylko w razie deszczu, a nie w razie pochmurnego dnia.**

Kto wzniecił pożar

Donosiliśmy onegdaj o groźnym pożarze, jaki wybuchł na ul. Dworskiej w Krakowie, gdzie spaliła się stodoła i szopa Władysława Dziewońskiego z wozem i maszynami rolniczemi.

W wyniku dochodzeń ujęto 22-letniego robotnika Tadeusza Siekarczyka oraz 21-letniego robotnika, Stanisława Ligezę, którzy przez nieostrożność zaproszyli ogień i spowodowali groźny pożar.

Zamach samobójczy

Pod teatrem miejskim im. Juljusza Słowackiego wydarzyła się onegdaj na chwilę przed zakończeniem przedstawienia wstrząsająca tragedja.

Mianowicie 24-letni dorożkarz Edward Schindler (Wieczysta 49) który w ostatnich czasach był w wielkiej biedzie, wypił całą zawartość posiadanej przy sobie buteleczki z jodyną i zażył większą ilość „kogutków".

Jęki desperata zaalarmowały przechodniów, którzy wezwali do niego pogotowie ratunkowe. Samobójcę odwieziono do szpitala Św. Łazarza.

DZIENNY DYŻUR APTEK dnia 11 czerwca 1933 r.

„Apteka pod Białym Orlem" — Rynek A.-B. „Apteka" — ul. Łobzowska 6. „Apteka pod Św. Kinga" — ul. Grzegórzecka 9. „Apteka pod Złotym Lwem" — ul. Długa 4. „Apteka pod Murzynem" — ul. Krakowska 19. „Apteka pod Złota Głowa" — Rynek 13. „Apteka pod Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1. „Apteka Czternasta", — Lubicz 7. Apteka — Stradom 6 — „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Orlem" — Plac Zgody 18. „Apteka pod Hygeą" — Kalwaryjska 27.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 15.30 „Pan Jowialski" (L. Solski), o godz. 20-ej „Uciekła mi przepióreczka"...
TEATR „BAGATELA" — o godz. 9-ej Koncert Oli Lilith i Wł. Godika.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kurtyzana".
APOLLO: — „Nagana".
ATLANTIC: — „Błękitny express".
BAGATELA: — „Noc w Grand-Hotelu" oraz „Prawo miłości".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Tragedja tancerki".
PROMIEŃ: — „Kochaj mnie dziś" i „Flip i Flap — Falalny materac".
SŁOŃCE: — „Expressem po szczęście".
SZTUKA: — „Pająk" i „Miłość".
ŚWIT: — „Czterech uciekinierów".
UCIECHA: — „Pośrednik miłości"
MUZEUM: — „Złoto pustyni" i komedja „Riff, mistrz detektywów".

Radjoprogram

KRAKÓW.

10,05 Nabożeństwo z Poznania. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Transmisje z Warszawy. 13,00: Muzyka z Ciechocinka. 14,00 Pogadanka dla rolników. 14,15 Kom. rolniczo-meteor. z Warszawy. 14,20 Gawędy podhalańskie. 15,05 — 18,10 Transmisje z Warszawy. 18,10 Transmisja ze Lwowa. 18,40 Rozmaitości. 19,00 Słuchowisko. 19,40 Skrzynka pocztowa techniczna 19,55 Program na dzień następny. 20,00 Wieczór Kultury Ludowej. 22,00 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,24 Komunikat meteorologiczny. 22,45—23,00 D. c. muzyki tan. z Ciechocinka. 23,00 Tr. z Warszawy.

Bandyta z pod Tarnowa zbiegł do Budapesztu

Herszt groźnej szajki skazany na 14 lat więzienia

Tarnów, 10 czerwca.

Okolice Tarnowa nękała przez pewien czas napadami rabunkowemi jakaś nieuchwytna szajka. Ofiarą szajki padł m. in. dyrektor Kasy Stefczyka, Aleksander Milan, **którego zraniono w pierś, poczem zrabowano mu 1600 zł.**

Niedługo potem ci sami bandyci napadli w Jastrząbcu na dom Estery Spangelet i po steroryzowaniu domowników, **zrabowali kosztowności, wartości 8000 złotych.**

Wreszcie ta sama banda w Staszkowie napadła na dom reemigrantki Katarzyny Sowy, **której skradli wszystkie oszczędności w kwocie 1480 dolarów amerykańskich, poczem strzelili jej na postrach kilka razy.**

Energiczne dochodzenia ustaliły, że na czele bandy stał 28-letni Władysław Jamróg, używający pseudonimu Ludwika Taraszka, który wraz z bandytami Władysławem Kellerem, Michałem Warzechą i Władysławem Podolskim dokonał całego szeregu napadów rabunkowych i włamań.

Z czasem ujęto wszystkich członków bandy, **z wyjątkiem Jamroga, który zdołał zbiec zagranicę i przez dłuższy czas się ukrywał, aż wreszcie na podstawie listów gończych ujęty został w Budapeszcie i wydany w ręce władz polskich.**

W lutym stanął Jamróg przed sądem przysięgłych w Krakowie, który skazał go na 12 lat więzienia. Niezależnie od tego sąd tarnowski zażądał postawienia bandyty do jego dyspozycji. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, bandyta usiłował **z Tarnowa zbiec, zamiar ten został jednakże w porę udaremniony.**

W dniu wczorajszym, po dwudniowej rozprawie, sąd przysięgłych w Tarnowie skazał groźnego bandytę na 14 lat więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. o. Chodyniecki, oskarżał prok. dr. Kozub, bronił z urzędu adw. dr. Lauterbach.

Dokoła afery Ciunkiewiczowej

Proces dr. Wątora przeciw „Dziennikowi Ludowemu"

Stosownie do naszej zapowiedzi odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko znanemu publicyście Marjanowi Porczakowi, redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Ludowego", oskarżonemu o zniesławienie b. sędziego śledczego dr. Wątora.

Rozprawa wczorajsza będąca epilogiem głośnej afery Ciunkiewiczowej wzbudziła ogromną sensację.

Rozprawa odbyła się na najmniejszej sali sądu okręgowego w Krakowie nr. 33 i rozpoczęła się wcześnie, bo o godz. 8 rano. Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Ostręga, wotowali dr. Stuhr i dr. Żmuda. Osobiście stawili się oskarżyciel prywatny dr. Wątor i jego adwokat dr. Jan Bader oraz oskarżony Porczak, ze swym obrońcą, adwokatem dr. Rosenzweigiem.

Na wstępie rozprawy odczytał przewodniczący akt oskarżenia, obejmujący 19 stron pisma maszynowego. Akt oskarżenia rozpoczął się od przytoczenia inkryminowanego artykułu i uzasadnienia, że oskarżony jest winnym zarzucanej mu zniewagi, **gdyż dr. Wątor na stanowisku sędziego śledczego uczynił wszystko co do niego należało.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia poprosił oskarżony o przedłożenie tego numeru „Dziennika Ludowego", w którym miał się ów artykuł ukazać, obrońca zaś oskarżonego, adw. Rosenzweig postawił wniosek o umorzenie sprawy, ponieważ oskarżyciel prywatny nie przedłożył owego numeru dziennika, a inkryminowany artykuł wogóle nie pojawił się w „Dzienniku Ludowym", lecz w „Naprzodzie", który to numer pisma został następnie skonfiskowany.

Umorzeniu sprawy sprzeciwił się dr. Wątor i adw. dr. Bader, rozciągając jednocześnie oskarżenie również na „Naprzód", którego redaktorem odpowiedzialnym jest także red. Porczak.

Wywołało to sprzeciw obrońcy, który wykazywał, że w takich wypadkach nie można skarżyć danej osoby, lecz pismo, za które ta osoba odpowiada, a zatem żąda jeszcze raz umorzenia sprawy z tego tytułu, że wedle ustawy należało doniesienie karne wnieść w ciągu 8 dni, a nie w ciągu półtora miesiąca, jak to miało miejsce.

Po zaofiarowaniu przez obie strony skarżące dowodów na to, że inkryminowany artykuł ukazał się istotnie zarówno w „Dzienniku Ludowym" jak i w „Naprzodzie" i kilkakrotnych oświadczeniach stron, trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący ogłosił **uchwałę, uchylającą zgłoszone wnioski.** Następnie, nie otwierając postępowania dowodowego zamknął przewodniczący przewód sądowy, oddając głos najpierw adw. Baderowi, a następnie dr. Rosenzweigowi.

Sąd po krótkiej naradzie wyniósł wyrok, umarzający postępowanie przeciwko oskarżonemu i zasądzający oskarżyciela na zapłacenie kosztów postępowania w sumie 30 zł.

W motywach wyroku podano, że skoro inkryminowany artykuł został przez starostwo skonfiskowany, a sąd konfiskatę zatwierdził, w takim razie artykuł ten do wiadomości czytelników wogóle nie doszedł, a zatem bez przeprowadzenia postępowania dowodowego można już było ustalić, **że nie zaistniało wogóle owe przestępstwo i dlatego oskarżonego uniewinnił.** Zastępca oskarżyciela zapowiedział od tego wyroku apelację.

Wyrok w tej sprawie wywołał olbrzymią sensacje.

AUTOBUSY NA LETNISKA.

Związek przedsiębiorców autobusowych podaje do wiadomości, że otwarta została komunikacja autobusowa między Krakowem a następującemi miejscowościami:

Kraków — Krynica, odjazd 10.00, 16.00, od 15-go cezrwca b. r. kursować będzie o godzinie 8.00 rano.

Kraków — Szczawnica, odjazd 8.30 rano.

Kraków — Rabka, odjazd 14.30, z Rabki 7.15 rano.

Kraków — Zawoja, odjazd 8.00, z Zawoji 17.

Wszelkich infarmocyj udziela kasa Zrzeszenia Przedsiębiorców, ul. Szpitalna 32, tel. 109-35

LUDWIK SILSKI.

Dziś po raz pierwszy na popołudniowem przedstawieniu, po cenach zniżonych, powtórzenie komedji Aleksandra Fredry „Pan Jowialski" z gościnnym występem Ludwika Solskiego, w genjalnej kreacji roli tytułowej, w premjerowej obsadzie zespołu.

Tarnów.

SEJMIK GOSPODARCZY W DĄBROWIE POD TARNOWEM.

Z inicjatywy rady pow. B. B. W. R. odbył się wielki sejmik gospodarczy w sali Sokoła w Dąbrowie pod Tarnowem.

Na sejmik przybyło przeszło 1.000 osób, rekrutujących się przeważnie z ziemiaństwa i sfer rolniczych

Sejmik otworzył starosta pow. dr. Dorosz, który nawoływał przybyłych do wytrwałej pracy na roli, podkreślając, że społeczeństwo winno dopomóc rządowi, który wszelkiemi siłami stara się ratować rolnictwo, wobec dzisiejszych anormalnych cen produktów rolnych.

Następnie poseł Starzyk omawiał prace sejmu na terenie życia gospodarczego i zakończył swe przemówienie apelem do zebranych, aby organizować związki gospodarcze.

Referat o sprawach finansowych wygłosił dr. Staśko, sprawy gospodarcze omawiał baron Konopka, zaś sekretarz wydziału pow. p. Jarosz, objaśnił nową ustawę samorządową i podkreślił obowiązek współpracy czynniku obywatelskiego z administracją państwa.

Po długotrwałej dyskusji uchwalono następujące rezolucje — 1. zniżenie cen nawozów sztucznych, 2. kredyty długoterminowe na zasiewy, 3. walka z kartelami i obniżeine cen wyrobów przemysłowych, 4. interwencję rządu w sprawie podniesienia cen zboża ponad parytet eksportowy

Na zakończenie wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Rzplitej, Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Krwawa walka przed restauracją

Rannego odwieziono do szpitala

Wczoraj około godz. 3-ej nad ranem na ul. Zwierzynieckiej przed restauracją Reibscheidta, osławioną już w kronikach policji krakowskiej, **wynikła krwawa bójka między Franciszkiem Węclewiczem (zam. przy ul. Wieczystem) a Franciszkiem Sarajem.** W czasie bójki podniecony alkoholem Węclewicz uderzył Saraja nożem w szyję.

Zaalarmowany posterunkowy wezwał do rannego pogotowie ratunkowe, a nożownika aresztował. Saraj odstawiony został do szpitala Św. Łazarza.

Złodziej w roli zegarmistrza

Sprawcy kradzieży udało się zbiec

Do mieszkania Anny Sztausman przy ul. Tarłowskiej Nr. 6 przybył jakiś osobnik, który przedstawiając się za zegarmistrza zapytał, czy właścicielka nie ma jakiegoś zegarka do naprawy.

Przypadkiem miała p. Sztausmanowa zepsuty złoty zegarek i dała go rzekomemu zegarmistrzowi do naprawy.

Osobnik ów w ten sposób wywiązał się ze swego zadania, że skorzystawszy z chwilowej nieuwagi gospodyni, schował dwie złote koperty od zegarka a następnie się ulotnił.

Dopiero po chwili spostrzegła gospodyni oszustwo, jednakże rzekomego zegarmistrza już nie było.

Chrzanów.

ZABÓJSTWO CZY ZAKAZANY ZABIEG?

W Trzebini na cmentarzu znaleziono onegdaj zwłoki noworodka płci męskiej, które pochowane były płytko pod starym grobem. Zwłoki owinięte były w starą szmatę i złożone w pudełku od bucików.

Według orzeczenia lekarza można przypuszczać, iż jest to płód spędzony przedwcześnie przez niedozwolony zabieg.

POŻAR.

Wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława Wysyla w Górach Luszowskich pod Chrzanowem.

Przybyła straż pożarna po godzinnej walce zdołała ogień zlokalizować, przez co ocalono inne budynki, zagrożone pożarem. Pastwą żywiołu padł tylko dach słomiany budynku mieszkalnego. W czasie akcji strażak Robert Troja przebił sobie toporkiem rękę.

Groźny pożar pod Wieliczką

Na Klaśnie koło Wieliczki, wybuchł groźny pożar. Ogień zniszczył **doszczętnie cały dom mieszkalny** A. Ehrenhalta wraz z zabudowaniami.

Na ratunek przybyła straż pożarna z Wieliczki, jednakże akcja jej była bardzo utrudniona.

Na szczęście, wypadku z ludźmi nie było, gdyż przechodzący tamtędy p. Dembowski, który pierwszy zauważył ogień, zbudził śpiącą rodzinę i sam **nawet wyniósł dziecko z płonącego już domu.**

Ogień powstał z niewiadomych przyczyn. Straty wynoszą blisko 2-tysiące złotych.

CO GRAJĄ W KINIE?

Kino dźwiękowe w Wieliczce wyświetla od soboty do wtorku wspaniały dramat p. t. „Dixana".

KURS HARCERSKI DLA KIEROWNICZEK OBOZÓW I KOLONIJ.

Krakowska Komenda Chorągwi Harcerek urządziła 3-dniowy kurs dla kierowniczek obozów i kolonij. Na program kursu złożyły się referaty dhny Orłowiczówne), Golkównej, Perkównej, Grodeckiej, Zbozilównej i Schenerównej.

W kursie wzięły liczny udział druhny mające prowadzić letnie obozy.

ZLOT SOKOLI.

Wydział Sokoła krakowskiego wzywą swoich członków, zamierzających wziąć udział w złocie sokolim we Lwowie w dniach 17 i 18 czerwca 1933 r. do zgłoszenia swego udziału w kancelarji Sokoła najpóźniej do dnia 12 czerwca 1933 r. godz. 20 wieczór.

Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane. Cena jazdy koleją żelazną z Krakowa do Lwowa i z powrotem razem z kartą uczestnictwa w złocie będzie wynosić 22 do 25 zl.

Wyjazd z Krakowa w piątek wieczór t. j. 16 czerwca b. r., powrót do Krakowa w poniedziałek rano dnia 19 czerwca 1933.

ODROCZENIE ODCZYTU D-ra LANGRODA.

Zapowiedziany przez nas onegdaj, a urządzony staraniem Rady Grodzkiej B. B. W. R. w Krakowie odczyt dra Langroda, który miał się odbyć dzisiaj, został z uwagi na uroczystość 600-lecia Kazimierza Wielkiego odłożony do przyszłej niedzieli t. zn. 18 b. m. w tej samej sali i o tej samej porze, o której miał się odbyć odczyt dzisiejszy.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele św. Agnieszki w niedzielę, dnia 11 czerwca b. r. podczas Mszy św. o godz. 12, chór mieszany chłopięcy (50 osób) Małego Seminarjum Xx. Misjonarzy pod kier. Ks. Prof. L. Świerczka wykona utwory kościelne mistrzów Conniciari, Casciolini — (wiek XVII) i ks. Świerczka.

Zjazd delegatów S. M. P. w Tarnowie

Wielotysięczna rzesza młodzieży w hołdzie arcypasterzowi

Tarnów, 10 czerwca

Nader imponująco wypadł X zjazd Stowarzyszenia młodzieży polskiej w Tarnowie, który był zarazem manifestacyjnem złożeniem hołdu arcypasterzowi djecezji J. E. ks. biskupowi dr. Lisowskiemu.

Przeszło 1.500 członków z 37 sztandarami i kilkoma orkiestrami, zgromadziło się na placu katedralnym, w czasie odprawiania uroczystej mszy św. przez biskupa tarnowskiego. Podniosłe kazanie wywarło potężne wrażenie na tłumach młodzieży.

Ks. biskup dokonał przeglądu szeregów członków S. Mż P., witany entuzjastycznemi okrzykami, poczem odbyły się obrady w sali Sokoła, pod przewodnictwem ks. biskupa, w obecności starosty Sokołwskiego, komisarza Marszałkowicza, posła Starzyka i przedstawicieli organizacji. Na zakończenie wysłano hołdownicze depesze do J. E. kardynała Hlonda, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego

Przyjazd pierwszej wielkiej wycieczki

kompensacyjnej z Austrji do Krakowa

Dziś o godz. 6.37 rano przyjechała do Krakowa specjalnym pociągiem popularnym z Wiednia wycieczka austrjacka, która doszła do skutku na podstawie układu kompensacji turystycznej pomiędzy Austrją i Polską. Układ ten został zawarty ze strony Polski przez Dyrekcję w Krakowie, a organizacją i przeprowadzenie oddane zostały Polskiemu Związkowi Turystycznemu w Krakowie.

Ogólna ilość turystów austrjackich do Polski wynosi dotychczas 1.650 osób, z Polski do Austrji zaś 875. Z powodu korzystnego wyniku tej pierwszej próby czynione są już przygotowania do dalszych. Polski Związek Turystyczny ma zorganizować 2 lipca b.r. następną wycieczkę z Austrji do Polski i w niedalekiej przyszłości ustali się też termin wycieczki turystyczne mają być dalej zawarte z Czechosłowacją, Rumunją, Węgrami i Jugosławją.

Dzisiejszą wycieczkę uroczyście powitał na dworcu kolejowym Komitet, zorganizowany przez Dyrekcję Kolejową w Krakowie, Konsulat Austrjacki, Izba Przemysłowo-Handlowa i Polski Związek Turystyczny.

Goście bawić będą w Polsce przez 5 dni, korzystając ze znacznych ulg, udzielonych przez Ministerstwo Komunikacji na czas pobytu w Polsce i odjadą z Krakowa we czwartek 15-go czerwca b.r. popołudniu do Wiednia.

Zuchwała kradzież mieszkaniowa

Łupem włamywaczy padły garderoba oraz biżuterja

Wieliczka, 10 czerwca.

O godzinie 1-ej w południe zakradli się złodzieje do mieszkania Michała Pacury przy ul. Strzelców i, skorzystawszy z nieobecności domowników, okradli je prawie doszczętnie.

Łupem włamywaczy padła bielizna, ubrania, wiele srebra, oraz biżuterji, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców tego zuchwałego włamania.

Z TEATRU „BAGATELA".

W poniedziałek, 12 i wtorek 13 czerwca r. b. wystąpi gościnnie w Teatrze „Bagatela" czołowa gwiazda scen polskich Stanisława Mazarekówna w świetnej sztuce w 3-ch aktach Wacława Grubińskiego p. t. „Kochankowie", granej z niebywałem powodzeniem na scenach Paryża, Londynu, Pragi Czeskiej i t. d.

W pozostałych rolach znakomici artyści Teatru Narodowego, Witold Kuncewicz i Czesław Kalinowski. Sztuka ta, dotychczas zabroniona przez cenzurę dzięki wielkim walorom artystycznym, uzyskała od M. S. Wewn. ponowne zezwolenie grania na wszystkich scenach. Bilety do nabycia w kasie Teatru „Bagatela" od godziny 10 rano. Telefon Nr. 133-94.

„SKĄPIEC"

znakomita okmedja Moliera, daną będzie tylko raz jeden, na popołudniowem przedstawieniu, po cenach najniższych, dla szkół pozamiejscowych i komitetów rodzicielskich, w poniedziałek, dnia 12 b. m. o godz. 3.30 popołudniu z gościnnym węstepem mistrza sceny polskiej Ludwika Solskiego, w wielkiej kreacji roli tytułowej.

Dziś wieczór „Uciekła mi przepióreczka"... komedja Żeromskiego z Jul. Osterwą w roli głównej.

NOCNY DYŻUR APTEK
dnia 11 czerwca 1933 r.

„Apteka pod Białym Orłem" — Rynek A.-B 45, Apteka — ul. Łobzowska 6, „Apteka pod świętą Kingą" — ul. Grzegórzecka 9. „Apteka pod Złotym Lwem" — ul. Długa 4. „Apteka pod Murzynem" — ul. Krakowska 19.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18. „Apteka pod Hygeą" — Kalwaryjska 27.

Wieści gospodarcze.

53.000 WIERZYCIELI.

Przed kilku dniami zawiesiła wypłaty jedna z wielkich niemieckich placówek oszczędnościowych „Konsumverein" w Magdeburgu. Jak się okazuje niewypłacalność ta dotknęła 53.000 drobnych wierzycieli. Aktywa upadłego przedsiębiorstwa wynoszą około 3 i pół milj. marek. Większość aktywów jest jednakże zamrożona w postaci placów i nieruchomości, składów itd. Zobowiązania zabezpieczone wynosza zaledwie 1.265.230 mk., podczas gdy przeszło 2.25 miljona mk. stanowią należności niezabezpieczone. W czasie zebrania wierzycieli doszło do niezwykle burzliwych zajść, które musiała likwidować policja.

SPADEK WYDOBYCIA WĘGLA WE FRANCJI

W kwietniu rb. wydobyto we Francji przy 24 dniach roboczych 3.799.592 tonny węgla, wobec 4.200.788 t. w marcu r. b. przy 27 dniach roboczych. Liczba zatrudnionych robotników spadła do 250.698 osób.

OBNIŻKA STOPY PROCENTOWEJ W AMERYCE.

Federal Reserve Bank of Boston obniżył stopę dyskontową z 3 i pół na 3 proc.

DYWIDENDY I PROCENTY W U.S.A.

W czerwcu r. b. płatne są w Stanach Zjednoczonych dywidendy i procenty w łącznej wysokości 571.5 milj. dolarów, wobec 428.4 milj. w maju rb., a 685 milj. dolarów w czerwcu 1932 r.

WZROST SPOŻYCIA WEŁNY.

Donoszą z New-Porku, że amerykańskie przędzalnie wełny, w związku ze znacznem ożywieniem w przemyśle wełnianym, wywołanym wzrostem zamówień, przerobiły w kwietniu rb. 28.701.000 lbs. wełny, wobec 24.943.000 lbs. w marcu rb. i 17.501.000 w kwietniu 1932 r.

PODZIAŁ DEPOZYTU ROSYJSKIEGO W SZWECJI.

W r. 1917 jeden z banków rosyjskich przekazał do Stockholms Enskilda Bank w Stockholmie kwotę 5 miljonów rubli w złocie, z poleceniem dokonania na rachunek instytucji rosyjskiej pewnej tranzakcji kredytowej. Tymczasowo wybuchła w Rosji rewolucja i wskutek tego tranzakcja nie została przeprowadzona. Rząd sowiecki kilkakrotnie domagał się zwrotu tego depozytu uważając, że wspomniane złoto stanowi własność państwowa.

Obecnie sprawa ta została ostatecznie załatwiona. Na mocy porozumienia między Enskilda Bank a rządem sowieckim, wspomniany bank otrzymuje tytułem zwrotu kosztów i sum należnych mu od banku rosyjskiego, przeszło 4 milj. koron szewdzkich, rząd sowiecki 5.5 milj. koron, reszta zaś przypada na szwedzki skarb państwa tytułem należności podatkowych i innych. Zaznaczyć należy, że obecna wartość kursowa wspomnianego depozytu wynosi około 14 milj. koron szwedzkich.

BANKI FEDERALNE SKUPUJĄ NADAL PAPIERY.

Federal Reserve Banki zakupiły w ostatnim tygodniu maja znowu większą ilość pożyczek państwowych za blisko 25 miljonów dolarów, tak, że portfel tych pożyczek w 12 bankach związkowych wzrósł do 1.889 580 tys. dolarów. Zrównoważyło to do pewnego stopnia spadek portfelu weksli zdyskontowanych z 312.170 na 301.970 tys. i weksli zakupionych z 42.660 na 19.860 tys. dolarów. Zapas złota F. R. Banków wzrósł z 3.499.230 na 3 519.900 tys. dolarów. — Obieg biletów bankowych obniżył się z 3.221.430 do 3.203.100 tys. dolarów, natomiast wkłady podniosły się nieznacznie do 2.393.770 tys. dolarów. Stosunek rezerw do pasywów wzrósł z 67.8 na 68 procent.

Żona wydała policji męża—mordercę

Jeden ze zbrodniarzy skazany został na śmierć, a drugi, dwukrotnie uniewinniony, poraz trzeci staje przed sądem

Warszawa, 10 czerwca.

We wsi Tarłów, w powiecie Łukowskim dokonano strasznej zbrodni. W samotnym domu mieczkał tam 74-letni starzec, Franciszek Lipiński. Pewnego dnia wybuchł w jego domu pożar, a przybyli sąsiedzi nie byli w stanie dostać się do wnętrza domu, ponieważ drzwi były zaryglowane.

Gdy wreszcie drzwi wyważono, **znaleziono na podłodze zwłoki Lipińskiego. Miał on ręce związane i przywiązane do stołu.**

Ustalono, **że postronek, którym był** związany Lipiński, **należał do jego zięcia, Stanisława Krasuskiego. Sekcja** zaś ustaliła, **że Lipiński zmarł wskutek uduszenia.**

Aresztowano początkowo Stanisława Krasuskiego, który jednak do winy się nie przyznawał. Niebawem zgłosiła się do policji Wiktorja Andrzejewska, która opowiedziała, **że mąż jej, Karol, na krót**ko przed wybuchem pożaru, wyszedł z domu, a gdy wrócił, **żona stwierdziła na jego kurtce ślady nafty.** Następnie Andrzejewski **wręczył żonie 730 zł. i weksle, które polecił spalić.**

Nie wiedząc, jak postąpić, Andrzejewska, **po odbytej spowiedzi, zdecydowała się na oddanie męża w ręce władz.** Aresztowany Andrzejewski, przyznał się do zbrodni, twierdząc, że brał w niej udział również i Krasuski.

Jednakże sąd okręgowy Krasuskiego uniewinnił, a **Andrzejweskiego skazał na karę śmierci.**

W sprawie Krasuskiego prokurator wniósł apelację i sprawa ta była przed kilku dniami już rozważana, jednakowoż sąd apelacyjny skargę prokuratora odrzucił. W piątek, znów znalazła się przed sądem skarga obrony skazanego Andrzejewskiego.

Po południu rozprawę odroczono na wniosek obrońcy, w celu wezwania 2-ch nowych świadków dla stwierdzenia, od kogo pochodziły postronki, **czy od skazanego Andrzejewskiego czy od uniewinnionego Krasuskiego.**

Konferencje bankierów w sprawie stabilizacji waluty

Londyn, 10 czerwca.

Wczoraj odbyła się w banku angielskim konferencja pomiędzy gubernatorem Banku Angielskiego Normanem a gubernatorem Federal Reserve Banku Harrisonem.

Konferencji tej przypisują wielkie **znaczenie, tematem jej bowiem była sprawa stabilizacji waluty.**

Walka dwuch band terorystycznych

Teroryści grozili śmiercią przodownikowi policji — Co się działo na warszawskich placach zabaw

Warszawa, 10 czerwca.

Przed sądem okręgowym w Warszawie, jak już donosiliśmy, rozpoczęła się sprawa przeciwko członkom bandy terorystycznej Romualda Zubowicza.

Na ławie oskarżonych zasiadł Zubowicz oraz 14 jego towarzyszy, oskarżonych o uprawianie teroru wśród właścicieli placów rozrywkowych na krańcach Warszawy.

Okazuje się, że na Woli rywalizowały dwie bandy.

Obie te bandy walczyły ze sobą, przy czem niejednokrotnie dochodziło do zabójstw.

W końcu zwyciężyła lepiej uzbrojona banda Zubowicza. Między innemi sterozyzowali oni bileterów i woźnych, którzy pracowali na terenie „Wenecji". — Musieli oni składać bandzie okup, w przeciwnym razie, grożono im śmiercią.

Między innemi również przodownik Szczepański, otrzymał wyrok śmierci od bandy Zubowicza.

Swego czasu do Warszawy przybył z Niemiec przedsiębiorca Minc, który wydzierżawił plac zabaw przy ul. Wolskiej. **Banda Zubowicza osaczyła go i zmusiła do ustąpienia części zysków.** W końcu Minc był zmuszony zbiec do Niemiec, a cały plac zabaw zagarnęła szajka.

Oskarżeni, do winy nie przyznają się twierdząc, że zostali niesłusznie zadenucjowani przez kasjerkę kolejki górskiej na Woli, p. Chęcińską, która została pobita przez jakichś osobników.

Wielki pożar w Łodzi

Spłonęły znaczne zapasy przędzy

Łódź, 10 czerwca.

(ig) Dziś o godzinie 4-ej nad ranem miasto zaalarmowane zostało sygnałami straży ogniowej, która mknęła w kierunku ul. Leszno. W domu Nr. 48 mieści się fabryka firmy „M. Rapoport i J. Cybuch", **gdzie nagle wybuchły w nocy płomienie. Początkowo nikt nie zauważył pożaru, który szerzył się z błyskawiczną szybkością i zagrażał** przeniesieniem na pozostałe budynki fabryczne.

W ostatniej chwili **portjer fabryczny zauważył kłęby dymu i zaalarmował natychmiast straż ogniową.** Na miejsce przybyły dwa oddziały straży, które przystąpiły do energicznej akcji ratowniczej. Przedewszystkiem zajęto się zlokalizowaniem pożaru i zabezpieczeniem sąsiednich budynków.

Szopy, w których **znajdował się skład przędzy, nie zdołano uratować. Spłonęła ona doszczętnie wraz z całą zawartością towarów. Spłonął również** częściowo płot, oddzielający zabudowania fabryczne od ulicy. **Farbiarnię zdołano uratować.**

Przeprowadzone na miejscu dochodzenia policyjne **nie zdołały narazie ustalić istotnej przyczyny pożaru.** Nadmienić należy, że fabryka była w nocy nieczynna i że nikt w zabudowaniach fabrycznych się nie znajdował.

Nie zdołano dotąd ustalić również strat wynikłych z powodu pożaru. Jest w każdym razie rzeczą ustaloną, **że spalona przędza nie była własnością firmy, lecz powierzona została do farbowania, fabryka bowiem pracowała zarobkowo.**

Wyjazd na Huculszczyznę

Do najpiękniejszych zakątków Polski należy Huculszczyzna, niestety, zbyt mało znana w szerokich sferach społeczeństwa polskiego. Wspaniała okolica górska wyróżnia się pozatem w dzisiejszych czasach ważną okolicznością — jest niesamowicie tania!

Ks. dr. Karol Jermy ze Swobody Bolechowskiej, pisze nam o tem:

— Skierowanie ruchu turystycznego i letniskowego na Huculszczyznę, jest nadzwyczaj celowe i da z pewnością piękne rezultaty. Jeśli ktoś chce tu przy jechać, chętnie służę informacjami. Swoboda Bolechowska położona jest w okolicy górskiej o wygodnym dojeździe kolejką wąskotorową (23 km.), względnie samochodem (w obie strony 4 złote). — Piechotą spacerkiem przez góry — 15 km. Ceny są tutaj wybitnie niskie, a letni pobyt — idealny.

Adres: Ks. dr. Karol Jermy, Swoboda Bolechowska, poczta Bolechów.

Bandyci zamordowali dwoje dzieci

Ponura tragedja ojca

Warszawa, 10 czerwca.

W dniu wczorajszym odbył się przed sądem okręgowym ciekawy proces.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Witkowski, oskarżony o usiłowanie zabójstwa. — **Przed rokiem, bandyci zamordowali jego dwoje dzieci.**

W czasie dochodzenia, policja aresztował szwagra ojca zamordowanych i kuzyna, których jednak następnie z braku dowodów, wypuszczono na wolność.

Tymczasem szwagier ów i kuzyn, grozili stale Witkowskiemu zemstą za spowodowanie ich aresztowania, wobec czego Witkowski w obawie o swe życie, uzyskał zezwolenie na posiadanie broni.

Pewnego dnia spotkał Witkowski Kwiatkowskiego, który również był poszlakowany w tej sprawie. Między obu mężczyznami wynikła sprzeczka, a gdy Kwiatkowski dobył noża, **Witkowski strzelił, raniąc go lekko w głowę.**

Wczoraj stanął on przed **sądem.** — Czyn swój tłumaczył wielkiem podnieceniem, w jakiem żyje od czasu zamordowania dzieci. — Sąd uwzględnił to tłumaczenie i uniewinnił Witkowskiego.

Prawo wyborcze kobiet we Francji

Paryż, 10 czerwca.

W prezydjum izby deputowanych złożony został projekt ustawy przyznającej kobietom prawo czynne i bierne głosowania do ciał ustawodawczych Francji. Projekt ustawy przewiduje głosowanie kobiet już w najbliższych wyborach do ciał samorządowych w roku 1935.



Straszna śmierć dwuch braci w Warszawie.

wskutek niezamknięcia kurka lampy gazowej — Tragiczne odkrycie narzeczonej młodego urzędnika

Warszawa, 10 czerwca

W dniu wczorajszym zdarzył się w stolicy niezwykle tragiczny wypadek.

W domu przy ul. Okólnik 5 mieszkał jako sublokator, Zygmunt Kubik, urzędnik towarzystwa zachęty do hodowli koni.

Przed trzema dniami przybył do Kubika jego młodszy brat, zamieszkały w Kaliszu, Antoni.

Wczoraj przyszedł do ich mieszkania listonosz, jednak nikt nie odpowiadał na jego pukanie.

Gdy wieczorem zjawiła się narzeczona Kubika i również nikt jej nie otwierał, kazała ona wyważyć drzwi.

Oczom obecnych przedstawił się straszny widok.

Na łóżku leżeli obaj bracia nieżywi. W pokoju czuć było silną woń gazu. — Obaj bracia zatruli się w nocy. Przed nimi leżały dwie otwarte książki do czytania.

Wypadek powstał wskutek niezakręcenia kurka od lampy gazowej.

Dalsze aresztowania wojskowych w Austrji

za agitację narodowo-socjalistyczną.

Wiedeń, 10 czerwca.

Oprócz trzech wojskowych aresztowanych wczoraj za knowania narodowo-socjalistyczne odstawiono dziś do aresztu sądu krajowego jeszcze jednego podoficera. Planowane są dalsze aresztowania osób wojskowych. Śledztwo dyscyplinarne wszczęte zostało przeciwko 127 wojskowym.

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Koziołkiewicz wybrał się z przyjacielem do ogrodu zoologicznego. Obydwaj zatrzymują się przed klatką z orangutangiem. Koziołkiewicz przygląda się zwierzęciu, wreszcie powiada:

— Wiesz co, przyjacielu, takiemu orangutangowi to dobrze na świecie.., Co on wie o podatkach, o zmartwieniach, o Hitlerze, o wojnie, o bezrobociu?... Nic... Ja ci mówię, gdybym mógł, to chciałbym zostać małpą...

— A ja nie.,.

— Dlaczego?...

— Bo nie lubię się powtarzać...

***

Pani Agata przychodzi do wróżki.

— Czy chce pani poznać przyszłość swego przyszłego? — pyta wróżka.

— O, nie... — odpowiada pani Agata, — Wolę poznać przeszłość swego teraźniejszego...

***

Komenda ochotniczej straży pożarnej w Strusimpysku postanowiła zakupić nową pompę. W tym celu rozesłano listy do bogatszych obywateli miasta z prośbą o datek. List brzmiał:

— Szanowny Panie! Ponieważ mamy zamiar kupić nową pompę strażacką, prosimy uprzejmie JWPana o natychmiastowe nadesłanie dobrowolnej ofiary, nadmieniamy bowiem, że w przeciwnym razie będziemy zmuszeni urządzić koncert...

***

Samowarczyk zwraca się do swego przyjaciela:

— Jak ty uważasz, czy mąż powinien uświadamiać żonę o swych sprawach handlowych?

— Owszem, dlaczego nie ... Ale tylko wtedy, gdy nic nie zarabia...

***

Kałapuczkin i Samowarczyk siedzą w kawiarni. Kałapuczkin czyta gazetę. Nagle powiada do przyjaciela:

— Patrz, według danych statystycznych w Ameryce przypada jedno auto na trzech mieszkańców...

— Nie rozumiem... — odpowiada Samowarczyk.

— Czego nie rozumiesz?...

— To dlaczego w takim razie fabrykuje się sześcioosobowe auta?...

Nasze nerwy są przemęczone

Dlatego czytamy najchętniej powieści

W całej Europie skonstatowano w ciągu ostatnich miesięcy ogromny wzrost czytelnictwa. Zdawałoby się, że odwrotnie — kryzys powinien działać na czytelnictwo hamująco — nie, **działa niezwykle podniecająco.** Ludzie mają więcej czasu, starają się zabić nudne godziny, czytając coraz bardziej. Bibljoteki i wypożyczalnie publiczne nie mogą podołać pracy. Jeden ze znanych polskich działaczy robotniczych, opowiadał nam niedawno, że w książnicach związków zawodowych nie tylko braknie książek, **ale działacze muszą pożyczać bezrobotnym książki i ze swych prywatnych bibljotek.**

Co się czyta? Właściwie wszystko. Jednak pewne charakterystyczne tendencje dają się zauważyć. Ale tutaj znów znajdujemy się w obliczu pewnego paradoksu: wydawałoby się bowiem, że w okresie przewrotów politycznych i społecznych rewolucyj, czytelnicy będą się garnąć do książek treści społecznej, aby znaleźć wyjaśnienie i rozwiązanie trapiących zagadnień... Może bezrobotni zużytkują czas na jakieś studja, które mogą ich czegoś pożytecznego nauczyć... Nie — tak nie jest.

Wszędzie notuje się **masową ucieczkę czytelnika do czystej literatury.** Nigdy jeszcze czytelnictwo powieściowe nie było tak wielkie, jak obecnie. Jak to wytłomaczyć? Społecznik prawdopodobnie nie znajdzie rozwiązania, ale znajduje je łatwo lekarz i psycholog: **nasze nerwy są przemęczone** — nie możemy poprostu wytrzymać nawału przewijających się zdarzeń. Nasza wytrzymałość psychiczna jest już wyczerpana. Nie mówi nam o tem żaden lekarz, ale czujemy to wszystcy instynktownie. I dlatego **uciekamy od wydarzeń rzeczywistych, od ponurej złej, beznadziejnej rzeczywistości w dziedzinie iluzji, literatury, by znaleźć tam zapomnienie, odpoczynek.**

Ta ucieczka jest psychiczną samoobroną. „Uciekając", nabieramy sił do dalszej walki i przetrzymania złego okresu historji, który przypadł nam w udziale. Dlatego nie osądzajmy surowo tej ucieczki od literatury, do powieści, do zdarzeń fikcyjnych, albowiem nie jest to tchórzostwo wobec dnia powszedniego, lecz raczej lekarstwo na nasze postrzępione w codziennej walce nerwy.

Pęd do powieści nie jest oczywiście jednoznaczny z końcem t. zw. „kryzysu książki". Ludzie chcą czytać, ale **brak im pieniędzy na drogą literaturę.** Tylko lektura najtańsza może liczyć na zbyt. Tanią i doskonałą lekturę zapewnia każdemu czytelnikowi nowy tygodnik. **„Co Tydzień Powieść"**, dający istotnie co tygodnia w każdym numerze skończoną całość powieściową, a pozatem wiele innego lekturowego materjału: nowiny literackie, filmowe, teatralne, historje ciekawe z całego świata, humor i satyrę, rozrywki umysłowe z nagrodami i t. p. Jest to wydawnictwo niesłychanie tanie pojedyńczy numer w kolorowej ilustrowanej trójbarwnej okładce kosztuje tylko 30 groszy i jest do nabycia we wszystkich kioskach gazetowych w całej Polsce.

W świetle kinkietów

10 przykazań amerykańskiego scenarjusza filmowego

1. Film powinien być przyzwoity pod każdym względem. Przyzwoitość powinna być symbolem naszej wytwórczości. Najsurowiej powinny być wykluczone wszystkie tematy nieskromne lub ponure.

2. Ukazywanie nałogów w charakterze ludzkim jest dozwolone pod warunkiem, by dobro zawsze zwyciężało, a zło było zawsze karane.

3. Niewolnictwo białych jako temat jest niedozwolony.

4. Demonstrowanie nagiego ciała może być tylko na dalszym planie.

5. W filmach przedstawiających męty społeczne trzeba być ostrożnym w poszukiwaniu zbrodni. W tej sferze bowiem nałogi odznaczają się ponurością i brzydotą.

6. Niektóre tańce nie powinny być pokazywane na ekranie jak nprz. taniec brzucha.

7. Nie należy w filmie zachwalać gry w karty lub pijaństwa.

8. Nigdy nie należy obrażać żadnej religji. Religja wogóle nie jest odpowiednim tematem do filmu, może w niej figurować tylko fragmentarycznie.

9. Autorzy komedji powinni być bardziej ostrożni niż autorzy dramatów.

10. Z małemi wyjątkami przelew krwi nie powinien być demonstrowany. Nie wszyscy widzowie lubią podobne widowiska. Trzeba pamiętać, że ekran nie jest areną zboczeń patologicznych.

***

Wytwórnia „Universal" odkryła nową gwiazdę filmową. Jest nią 17-letnia **Margaret Sulvan**, laureatka konkursu piękności w Hollywood. Pierwszym jej filmem będzie obraz p. t. „Dopiero wczoraj...". Partnerem jej ma być John Boles.

Giełda zbożowa.

Warszawa, 9 czerwca.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 984 tonny. Tendencja nieco mocniejsza. Notowano za 100 klg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 18.50 — 19, pszenica czerwona jara szklista 37 — 38, pszenica jednolita 36 — 37, pszenica zbierana 35 — 36, owies jednolity 14.50 — 15, owies zbierany 14.50 — 15, jęczmień na kaszę 14.50 — 15, gryka 18 — 19, proso 18.50—19.50, groch polny z workiem 21 — 24, groch z workiem „Victoria" 28 — 32, wyka 12 — 12.50, peluszka 11.50 — 12, łubin niebieski 7 —7.50, łubin żółty 9 — 10, siemię lniane bazis 37 — 39, mąka pszenna gat. 1-szy „Luksusowa" 57 — 62, mąka pszenna gat. 1-szy 52 — 57, mąka pszenna gt. 2-gi po „Luksusowej" 47 —52, mąka pszen na gt. 2-gi „Poślednia" 22 — 32, mąka żytnia pytlowa gat. 1-szy 30 — 32, mąka żytnia sitkowa i razowa 22 — 24, otręby pszenne szale 11.50 — 12.50, otręby pszenne średnie 10.50 — 11.50, otręby żytnie 11 — 12, kuchy lniane 18 — 19, kuchy rzepakowe 14 — 14,50, kuchy słonecznikowe 15.50 — 16.

„Pozwólcie nam żyć!.." 82)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydaloną ze służby dziewczyną zaopiekował się nią Zbigniew, który wynajął dla niej mieszkanie, a następnie proponuje jej, ażeby została jego kochanką.

Dotknięta tą propozycją Halina opuszcza mieszkanie.

Zbigniew Zbaraski usiadł ciężko na fotelu.

Wraz z odejściem Haliny, dawne mieszkanko panny Lu zmieniło się w jakiś pretensjonalny, pachnący grzechem i wspomnieniami minionych orgji buduar grand kokoty.

Młodości poczuł do niego drazę.

Z nienawiścią spojrzał na szeroką otomanę, zarzuconą jedwabnemi poduszkami i maskotami, na aksamitne draperje i tanie, ordynarne sztychy.

— Jak to się stało—pomyślał—że nie dostrzegłem poprzednio tych okropności? — Jak to być mogło, że spędziłem tu tyle miłych, niezapomnianych godzin?...

— Tak—dodał w duchu po chwili— ale opromieniała go kiedyś swą obecnością Halina, która teraz odeszła bezpowrotnie.

Ogarnęła go wielka tęsknota. Teraz dopiero, straciwszy Halinę, uprzytomnił sobie ogrom swojego uczucia dla niej.

Wsadził list do kieszeni i wybiegł z mieszkania.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY SIÓDMY

Księżniczka karnawału

Kilka następnych dni spędził Zbigniew Zbaraski w gorączkowem poszukiwaniu Rajeckiej.

Lecz próżno zwracał się do Urzędu Meldunkowego i do policji — dziewczyna przepadła, niby kamień, rzucony w wodę.

— Może wyjechała?... — niepokoił się coraz bardziej, snując się ulicami i napróżno wypatrując drogiej sobie twarzy.

Lecz miljonowe miasto, rozwalone na tysiącznych ulicach i placach, spoglądało obojętnie na rozpacz młodego arystokraty.

Decyzja Haliny, odrzucającej brawurowym gestem jego świetną propozycję, zaimponowała Zbaraskiemu.

Mimiwoli — nawet wbrew swoim intencjom — okazała się Rajecka pierwszorzędną dyplomatką. Gdyby zgodziłą się zostać metresą młodego hrabiego, ów bezsprzecznie uradowałby się mocno z tej decyzji i otoczył ją wielkim zbytkiem i luksusem.

Niemniej w głębi duszy przestałby ją szanować — jako rzecz kupioną za pieniądze.

Teraz, do jego poprzedniego uczucia, dodszedł jeszcze wielki podziw i szacunek dla niezwykłego charakteru tej dziewczyny. Przychodziły mu do głowy szalone myśli: czyżby jednak — jeśli odnajdzie ją zpowrotem — nie ożenić się z nią?

Zdarzały się takie chwile słabości, że młody hrabia zdecydowany był na wszystko... I gdyby wówczas spotkał się niespodziewanie z Haliną, kto wie, czy nie oświadczyłby się jej... Ale dnie mijały, a hrabia nie znajdował nawet najdrobniejszego śladu Haliny.

Przyjaciele i koledzy, którzy zauważyli dziwną zmianę w usposobieniu Zbaraskiego, poczęli wciągać go na nocne zabawy do kabaretów i na dancingi.

W ramionach pięknych tancerek, w atmosferze pokus i pikantnych grzeszków, młodzieniec zaczął powoli pocieszać się.

Sylwetka Haliny poczęła blednąć i zacierać się.

A tymczasem przyszedł karnawał.

Rozbrzmiewały się muzyką i wesołością rozliczne salony. Wielkie sale zabaw napełniły kolorowe maseczki, tajemnicze domina — śmiech i radość życia.

Świat zapachniał czarem przedziwnych przygód, przecudownych awanturek...

W ramionach roześmianej Kolombiny niejeden smętny Pierrot zapominał o swojej melancholji.

Również i Zbigniew rzucił się w wir zabawy — ażeby zapomnieć.

Już zostawił za sobą kilka pikantnych awantur, już znalazł smak w śliskich djalogach ze zuchwałemi maseczkami — ale uporczywa wizja Haliny zjawiała się w dalszym ciągu przed oczyma jego duszy.

Stary hrabia spoglądał przez palce na ekstrawagancje syna.

— Niech się chłopiec trochę pobawi! — myślał pobłażliwie. — Młodość jest od tego, ażeby szumiała.

Pewnego czwartku zagadnął go jednak po obiedzie, gdy pili czarne kawę.

— Mam do ciebie prośbę: o ile nie zaangażowałeś się gdzieindziej, zechciej pojechać ze mną pojutrze, to znaczy w sobotę wieczór na bal, jaki w salonach poselstwa włoskiego urządza ambasador markiz de Foscitti... Zastaniesz tam elitę najlepszej society stołecznej: a nieźle robi zabawić się od czasu do czasu w swojej sferze...

Zbigniew przełknął gładko aluzję a propos jego statnich, bardziej demokratycznych wypadów karnawałowych i zgodził się na propozycję ojca.

Jakoż stary Zbaraski nie przesadzał. Rzeczywiście sobotni wieczór zgromadził w ambasadzie włoskiej kwiat towarzystwa stołecznego.

Bogato szamerowane mundury dyplomatów mieszały się z czernią fraków — generalskie szlify srebrzyły się obok sutych epoletów i akselbantów zagranicznych atache wojskowych.

I wokoło: seledyny, dyskretne fiolety, tęcza kolorów bleu, czerń i zieleń balowych toalet pań. Koronki delikatne, niby płatki pachnących kwiatów, jedwabie. Ogniki brylantów, płonących na palcach i w uszach — łagodny połysk perłowych kolji. Matowa biel ramion i dekoltów — śmiałe zarysy piersi i bioder, rysujących się pod cienkiemi szyfonami...

I upojone płynną melodją tańca oczy i rozchylone w słodkiem zmęczeniu usta.

Zbigniew porównując ten obraz ze wspomnieniami innych balów, musiał przyznać, że jednak dobre wychowanie i rasa robią swoje.

Wszystko tu było jakieś wiecej ztonowane, dyskretniejsze i wszystko: od zapachów perfum do kokieteryjnych spojrzeń takie bardziej subtelne i wykwintne.

Młody Zbaraski odnalazł się tu natychmiast i czuł się wybornie niby u siebie w domu.

W tłumie dobranych gości spotkał mnóstwo swoich znajomych — a kilka wypitych z niemi kieliszków szampana z miejsca wprawiło go w dobry humor.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

70)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy..

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Staneckiego i do konszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

— Poco mi pan to wszystko mówi?

— Żeby otworzyć pani oczy...

— Na co?...

— Na otaczający panią świat... Znam dobrze kobiety... Wiem do jakiej kategorji pani należy... Wyjdzie pani zamąż, napłodzi pani mężowi dzieci, zajmie się pani gospodarstwem, kuchnią, cerowaniem skarpetek, przygotowaniem bielizny do prania... I tak zejdzie drogocenny czas... Potem będą żale i narzekania... Pani nie jest stworzona do takiego życia... Szkoda mi pani... Bardzo szkoda...

— A jak pan sobie wyobraża moje życie?...

— Jak je sobie wyobrażam?... O, zupełnie inaczej!... Po pierwszym naszym filmie zdobywa pani już rozgłos... Zaczynają o pani mówić... Robimy reklamę, popularyzujemy pani nazwisko... Wyjeżdżamy wreszcie zagranicę, tam nakręcamy drugi film... Szalone powodzenie... Otrzymuje pani propozycje ze strony zagranicznej wytwórni... Nakręcamy najpierw w Paryżu, potem w Londynie... Wreszcie zwraca na panią uwagę jakiś Paramount, albo Fox... Wyjeżdżamy do Hollywood... Własna willa wśród różanych krzewów i wiecznego słońca, własny jacht, cudowna limuzyna... A sława rośnie, rośnie... Otacza panią rój wielbicieli... Forsy jak lodu... Można sobie na wszystko pozwolić... Na wyjazdy, na hulaszcze życie, na piękne stroje... Nie brak niczego... Tysiąc dolarów to drobnostka, bo pani zarabia 50.000 dolarów tygodniowo... Ot, jak sobie wyobrażam pani życie...

Ela słuchała go z natężoną uwagą... Już widziała siebie na pięknym jachcie, cicho sunącym po błękitnych falach morza... Biała willa wśród herbacianych róż... Ela sunie po tym zaczarowanym ogrodzie w powiewnej, lekkiej sukni... Słońce piecze, na marmurowym stoliku w rośnym kielichu perli się wonny mazagran... Listy od wielbicieli... Filmy jej krążą po całym świecie... Upaja ją słodycz sławy... Ela Robertson, słynna gwiazda filmowa, przyjęła wczoraj w swych salonach Marlenę Dietrich, która przybyła, aby złożyć hołd znakomitej artystce w związku z jej ostatnim, cudownym filmem...

Ela siedzi z przymkniętemi oczyma... Tuli pod powiekami obraz świetlanej przyszłości...

Ralicki przechyla się ku niej na poręczy fotelu... W kącikach warg płonie trujący uśmieszek... Strzepuje popiół z papierosa...

— No, czy nie mam racji?...

Dzwonek.

Ela zrywa się jak z pięknego, rozkosznego snu. Przeciąga się leniwie.

Czy to naprawdę wszystko możliwe? Czy to, o czem mówił Ralicki, może się naprawdę wydarzyć w życiu?... Nie, Ela nie wierzy...

A jednak... Czytała o tem w książkach...

Słyszała przecież o życiu znakomitych gwiazd filmowych...

— Proszę się nad tem dobrze zastanowić... — powiada Ralicki. — To są poważne sprawy....

Ela potakuje głową.

— Tak to bardzo poważne sprawy... Wychodzą z garderoby.

Za drzwiami już stoi Stęga. Jest blady, zdenerwowany.

— Już trzy razy dzwonili... — powiada drżącym głosem i obserwuje bacznie Elę. — Czekają na was...

— Nie szkodzi... — odpowiada Ralicki z uśmiechem. — Musieliśmy omówić akcję nowego scenarjusza...

Stęga mierzy złym wzrokiem reżysera. Ciągle te scenarjusze!... I zawsze muszą się przytem zamknąć w garderobie!. Jakgdyby scenarjusz był jakąś wielką tajemnicą państwową... Jeżeli omawiali akcję scenarjusza, to czemu Ela jest taka blada?... Przywitała się z nim jakoś chłodno, inaczej... Zmierza ku hali zdjęć, a myśli o czemś dalekiem, nieznanem.... O jachcie, o słońcu, o herbacianych różach, białej willi i wonnym mazagranie w rośnym kielichu...

Stęga chowa się za kulisy... Znowu wieczorowa scena... Znowu zasłonią się w loży i znowu będą się całowali podczas tańca w przyćmionem świetle reflektorów...

Stęga nie chce patrzeć, nie chce słyszeć... Idzie za kulisy... Nagle ktoś się poruszył w ciemnym kącie... Czyjeś usta oderwały się od kobiecych warg... To jakaś para statystów „ćwiczy się"...

Stęga zawraca.... Przez otwór w kulisach zagląda do hali... Ralicki przegina Elę w tańcu i tak jakoś dziwnie patrzy w jej oczy... A ona uśmiecha się doń i Stęga nie wie czy to jest zgodne ze scenarjuszem, czy też uśmiecha się doń naprawdę...

Rzuca na ziemię niedopałek papierosa i mruczy coś pod nosem... Orkiestra znowu gra argentyńskie tango. Powiewna suknia odsłania jej cudne nogi...

Malarz widzi jak nachylają się ku sobie głowy statystów... Jeden szepcze coś drugiemu do ucha... Potem obydwaj się śmieją... Stęga podszedłby i wyrżnąłby obydwuch tak, że popamiętaliby ruski miesiąc....

Ale nie można przeszkadzać... Kręci się taśma filmowa... Metr za metrem... Pocałunek za pocałunkiem...

Podczas przerwy, Ela zaprosiła Stęgę do swej garderoby. Malarz rozgląda się dokoła i myślał:

— Na tym fotelu pewnie się całują podczas „omawiania akcji scenarjusza"... A tu pewnie siedzą razem przytuleni do siebie... W popielniczce tyle niedopałków... Ela nie wypala tylu papierosów... On siedzi przy niej cały czas...

— O czem tak myślisz? — słyszy przy sobie słodki głosik Eli.

Podnosi wzrok. Ela nachyla się nad nim nisko. Jej złociste loki muskają mu twarz. Nozdrza rozszerza oszałamiający zapach perfum.

— Ja?... Nic... tak....

— Smutny jesteś... Dlaczego?...

— Bo skończyła się bajka... — odparł Stęga.

— Jaka bajka?... Głupiutki!... Bajka dopiero się zaczyna....

— Dla jednych zaczyna się, dla drugich już się skończyła...

— Mówisz jak w malignie... Dla kogo się skończyła?...

— Dla mnie...

— Co ty mówisz?... Czy przestałeś mnie kochać?...

— Nie... Obawiam się, że...

Nie pozwoliła mu dokończyć. Zarzuciła mu ciepłe, aksamitne ręce na szyję i przytuliła mocno... Wszystka krew napłynęła mu do mózgu... Nigdy, nigdy nie był jeszcze przy niej tak blisko, choć mówiła mu „ty"...

— Głupiutki... — szeptała — Bajka dopiero się zaczyna... Będziemy razem śnić... Zaufaj mi tylko... Wiedz, że Ela nie przestanie cię kochać nigdy... Że jesteś jej... Jej na zawsze....

Stęga tuli ją do siebie i jest ogromnie szczęśliwy. Wierzy jej święcie. Jeżeli mówi, że kocha— wierzy, wierzy.... Jeżeli mówi, że nic nie było, że nie siedzieli na tym fotelu, że te pocałunki na scenie są nieprawdziwe — wierzy, wierzy... Wierzy w jej miłość, w prawdę jej czystych, źródlanych oczu, w szczerość jej mocnych, pokrzepiających słów...

— Głuptasku... To przecie wszystko film, złuda szczęścia, uszminkowane kłamstwo... To przecie wszystko papierowe dekoracje, cienie, srebrne smugi światła... Prawda jest przy nas, miłość, tylko w nas... Niemądry, nierozsądny dzieciaku...

— Wierzę, wierzę... — odpowiada urywanym szeptem Stęga — wierzę i kocham... Bardziej niż przedtem... Kocham do szaleństwa, do śmierci...

I splotły się ich ramiona w mocnym, nierozerwalnym uścisku...

Pukanie do drzwi przerwało ich czułości. Na progu stanął woźny:

— Pan Ralicki prosi panią..

— Już idę...

Stęga skrzywił się odrazu. Dlaczego prosi ją do siebie? Nie może tu przyjść? On mu przeszkadza?... Przecie mogliby w trójkę, u licha, omawiać „akcję scenarjusza"!

— Poco on cię wzywa?...

— Nie wiem... Pewnie ma jakiś interes do mnie...

— Przyjdziesz zaraz?...

— Postaram się zaraz przyjść... Ale nie denerwuj się tak... Przecie ty się zjadasz... Nic mi się nie stanie...

— Narzuć jakiś płaszcz, przecie jesteś prawie rozebrana...

— Tu ciepło...

— Ale nie wypada...

Ela narzuca płaszcz i wybiega z garderoby. Stęga nie może usiedzieć. Rozgląda się dokoła. Wszystkiemu się przygląda. Szuka, węszy.

Nagle, pod fotelem znalazł papierośnicę... Podniósł ją i położył na toalecie. Chciał pójść dalej, ale zatrzymał się:

— Zaraz... Dlaczego ta papierośnica leżała na ziemi?... To przecie nie jest papierośnica Eli... Pewnie jego... Więc dlaczego na ziemi?... Pod fotelem?... Wypadła... Jak papierośnica może wypaść z kieszeni marynarki... Albo, gdy się ją odwiesza, a więc zdejmuje, albo... Coś tu musiało być w tym pokoju...

Stęga spaceruje nerwowym krokiem. Co chwilę zerka w stronę papierośnicy, leżącej spokojnie na toalecie.

— Tak, coś tu musiało być... — mruczy malarz poprzez zaciśnięte wargi. — Coś tu musiało być... A ona mówi, że... Więc jak?... Komu wierzyć?.. Papierośnicy, czy jej?... Jej!... Ona nie kłamie!...

I po chwili dodaje:

— Ale przecie papierośnica też nie kłamie...

Rozdział sześćdziesiąty trzeci

Sfilmowana rzeczywistość

Tego dnia wieczorem postanowił z nią pomówić. W pokoju panował półmrok. Ela wróciła wcześniej z pracy i leżała na tapczanie, wypoczywając. Chciała zapalić lampę, lecz Stęga powstrzymał ją. Półmrok stwarzał odpowiedniejszy nastrój.

Stęga siedział u jej stóp z twarzą pogrążoną w dłoniach. Ela zda się spała, a może o czemś marzyła.

Poprzez podwójne okna i zapuszczone madrasy dolatywał z ulicy słaby odgłos wielkomiejskiego gwaru. Ten poszum głosów i turkotu, przebijany ćwierkaniem zabłąkanych ptasząt, działał nawet kojąco na nerwy.

Stęga oderwał nagle dłonie od twarzy, spojrzał na śpiącą twarzyczkę Eli i zapytał:

— Śpisz?...

— Nie... Jestem tylko zmęczona...

— Chciałbym z tobą pomówić szczerze i otwarcie...

Otworzyła oczy. Spojrzała na Stęgę z niemym wyrzutem.

— Nie będziesz chyba żądał ode mnie dowodów, że tylko ciebie kocham... Stajesz się doprawdy chorobliwy na tym punkcie...

— Jeśli ci to sprawia trudność, możesz mnie nie zapewniać o swej miłości. Nie będę nalegał. Możemy się nawet rozstać... Natychmiast...

Uniosła się na tapczanie.

— Grzesiu... Jesteś doprawdy niepoczytalny... Może powinieneś wyjechać, odpocząć... Masz stargane nerwy. Nie można z tobą rozmawiać. Zaraz się oburzasz, gniewasz, denerwujesz. Widzisz, że jestem zmęczona... Ciężko pracuję... Ta praca wyczerpuje mnie bardzo... Nie jestem przyzwyczajona do tak intensywnych wysiłków...

— Więc rzuć tę pracę!..

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnica lamów tybetańskich

Jak można zdobyć sekret wiedzy tajemnej?

(ss) „Wszystkie religje pochodzą z jednego źródła" — głoszą jako naczelną zasadę lamowie, kapłani zamieszkują cy klasztory rozsiane po górach Tybetu.

Lamowie żyją setki lat, i utrzymują, że wszyscy mogą dojść do opanowania tej sztuki długiego życia. Twierdzą oni, że wszyscy wybitni ludzie rozmaitych wyznań i ras, jak Mojżesz, Święty Paweł, Budda, Mahomet, Platon, Arystoteles, Sokrates — należeli do ich tajemnej wspólnoty.

Nawet genjusze wojenni tej miary co Napoleon i Aleksander Wielki mieli rzekomo czerpać swe pomysły ze skarbnicy tajnej wiedzy tybetańskiej. Aleksander Wielki był bowiem uczniem Arystotelesa, wszystkie zaś jego czyny były inspirowane przez pozostającego w cieniu mędrca.

Wielki uczony Pythagoras odbył w 6 wieku przed Chrystusem wielką podróż do Tybetu, a po powrocie utworzył swą słynną szkołę w Krotonie.

Każdy z uczniów — jako stadjum wstępne musiał przebyć okres aż pięcioletniego milczenia. Pythagoras wyznawał system symbolu i liczby. Utrzymywał on, że liczba jest podstawą wszechświata, i że wszystkie prawie tajemnice jego możemy rozwiązać dzięki zestawieniu poszczególnych liczb. Dzięki zupełnej koncentracji możemy wniknąć w naszą podświadomość.

Jest to zgodne z nauką Lamów, którzy twierdzą, że znają tajemnicę przedłużania życia ludzkiego przynajmniej do dwustu lat.

Dochodzi się do tego przez rozwój w człowieku pewnego fluidu, który znajduje się w nas w stanie uśpionym tak długo, dopóki nie zdamy sobie sprawy z jego istnienia i doniosłości.

Jest to jakgdyby rodzaj energji elektrycznej, wytwarzanej przez człowieka.

Nowoczesna wiedza doszła do wniosku, że wszelkiej działalności umysłowej człowieka towarzyszą zjawiska natury elektrycznej. Lamowie zaś fakt ten zauważyli już o wiele wcześniej i poczynili od setek lat mnóstwo doświadczeń w tej dziedzinie.

Owa drzemiąca w człowieku energja może być stokrotnie wzmocniona dzięki specjalnemu systemowi oddychania, djety i medytacji.

Adepci wiedzy tybetańskiej nie są jednak jedynymi posiadaczami tego sekretu. Znają go również zwolennicy czarnej magji, tak zwani mnisi zakonu Czernych Kapturów, którzy nawiązują kontakt z demonami i potrafią rzekomo powodować choroby lub zsyłać śmierć. Mieszkańcy Tybetu żyją przeto w ciągłym strachu przed temi złemi mocami i uciekają się do pomocy wędrownych mnichów, którzy sprzedają amulety i odczyniają uroki.

Sprawa najwyższego wtajemniczenia nie jest rzeczą łatwą. Każdy człowiek gorąco pragnący tej wiedzy, wcześniej czy później odnajdzie drogę do bractwa — głoszą Lamowie.

Przyjęcie jednak w poczet grona poprzedza okres próby:

Pierwsza próba — to kuszenie przez najpiękniejsze kobiety. Jeśli to nie odnosi skutku — jego stałość i wierność nie może już być kwestjonowana.

Dalej poddaje się takiego kandydata wrażeniu, że spada z wielkiej wysokości lub przedziera się przez słup ognia. Jeśli umysł jego nie traci wówczas równowagi — to znaczy, że posiada on niezwodzoną siłę i odporność.

Dopiero po tych dwuch szczęśliwie przebytych próbach — kandydat dostępuje łaski wtajemniczenia.

Gigantyczna biblja

(z) Pewien drukarz w Los Angeles zużył pełne 2 lata na wydrukowanie olbrzymich rozmiarów biblji. Waga tej gigantycznej księgi wynosi przeszło tysiąc funtów.

Biblja obejmuje 8.000 stronic. Każda jej litera jest tak wielka, iż odczytanie tekstu możliwe jest dopiero z odległości 15 metrów. Gdy biblja została wykończona, nie znaleziono oczywiście odpowiedniego pomieszczenia dla niej, wobec czego zbudowano specjalny kościołek, z przeznaczoną dla tego dzieła oddzielną salą.

Lekarz—truciciel i adwokat—obrońca

w jednej osobie bohaterem zbrodniczej afery

(sb) Od czasu do czasu, dzienniki francuskie piszą o aferze dr. Soerille, która wałkowana jest od szeregu lat i mimo to jednak nie znalazła swego epilogu przed sądem.

Sprawa dr. Soreill jest rzeczywiście niezwykła. **Soreilla uważają za największego zbrodniarza, jaki kiedykolwiek żył na kuli ziemskiej, i który z nadzwyczajną premedytacją przygotowywał się do swych zbrodni. Soreill jest jednocześnie lekarzem, chemikiem i adwokatem.**

Łącząc te wszystkie trzy posiadane przez siebie stanowiska, mógł on popełniać największe zbrodnie i **jednocześnie jako adwokat, wynajdywać wszelkie możliwe kruczki, aby wprowadzić władze w błąd.**

Soreill dorobił się wielkiego majątku na swych pacjentach, których wysyłał na tamten świat.

Ogółem zarzucają mu dokonanie sześciu morderstw. Przed paru laty leczyło się u niego dwuch miljonerów francuskich. **Soreill postanowił ich otruć, lecz** nie miał odpowiednich pomocników. — Wkrótce sam los podsunął mu odpowiednie osoby. Dowiedział się on, **że dwie młode kobiety, podejrzane o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa, mają być wydalone z kraju.** Ponieważ był adwokatem i znał się na podobnych sprawach kazał obu niewiastom wyjść zamąż za owych miljonerów. W ten sposób uzyskały one obywatelstwo francuskie i wła dze nie mogły ich wysiedlić, a Soreill pozyskał sobie w nich oddanych ludzi.

Oczywiście, chorzy miljonerzy radzi byli mieć za żony młode i piękne niewiasty. Po paru tygodniach, obydwaj zmarli. Dopiero później okazało się, że na skutek polecenia lekarza, żony dały swym mężom duże dawki lekarstw, któ re spowodowały zgon.

Młode niewiasty pozbyły się starych mężów i jednocześnie otrzymały w spad ku wielki majątek. — Dopiero wówczas dowiedziały się od Soreilla, jaką rolę spełniały i **zmuszone zostały przez niego do odddania mu połowy odziedziczonej fortuny.**

Soreill został aresztowany, jednak nic konkretnego nie można mu było dowieść. Jako pierwszorzędny chemik podał on taką receptę, która nie wzbudza żadnej wątpliwości, a która jednak mogła spowodować śmierć. Soreill twierdzi, że obie niewiasty zadenuncjowały go i że jest on niewinny. W każdym razie przed stawia on ciągle nowe dowody i jako adwokat, broni się tak świetnie, że spra wa ciągle musi być odraczana. Prawdopodobnie rozprawa przeciwko niemu wogóle się nie odbędzie.

Fortuna kołem się toczy...

Jak się zdobywa i traci wielkie majątki?

(sb) Jak wiadomo, toczy się obecnie przed sądem w New Yorku proces przeciwko Morganowi, oskarżonemu o przekupstwo urzędników państwowych i uchylanie się od płacenia podatków.

W związku z tym procesem, prasa przypomina niezwykłą karjerę Morgana, przyczem dochodzi do wniosku, że wszy scy miljonerzy amerykańscy dorobili się swych wielkich majątków... na kryzysie.

O ile wielkie krachy bankowe i walutowe rujnują tysiące ludzi i setki drob nych spekulantów, to jednak zawsze znajdują się tacy, którzy na tym krachu zarabiają miljony po to, aby później w ciągu jednego dnia znów wszystko stracić. Jest to już takie „prawo Wall-Street".

Przed stu blisko laty, tak wielkiego majątku dorobił się w czasie krachu giełdowego John Astor, założyciel wielkiej rodziny-miljonerów w Ameryce. Astor kupował akcje, które spadły na giełdzie prawie do zera, a potem przez odpowiednie spekulacje zarobił na tych akcjach 20 miljonów dolarów. Podobnie działo się w czasie słynnego krachu giełdowego w roku 1837. Dziesiątki osób odebrało sobie wówczas życie, albowiem z miljonerów zamienili się w żebraków. Wówczas tylko jeden człowiek zrobił olbrzymi majątek. Był nim Jack Gould.— Zarobił on w czasie owego krachu 12 miljonów dolarów.

W roku 1895, a następnie w roku 1907 wypłynęło na powierzchnię życia nazwisko Morgana. Kupił on za bezcen akcje zbankrutowanych kopalń stali i węgla. Później sam postarał się o sanację tych trustów, przyczem zarobił na tem 62 miljony dolarów. Po upływie roku stał się Morgan osobistością tak znaną, że zasiadał w czasie bankietu na dworze królewskim w Anglji po prawej ręce króla Edwarda. Przed śmiercią dorobił się on takiej fortuny, że był w stanie położyć w każdej chwili gotówką na stół półtora miljarda dolarów.

Podczas ostatniego krachu w roku 1928 i 1929, narodził się nowy miljoner: Benjamin Winter. Majątek jego wyrósł dosłownie jak na drożdżach i w ciągu ro ku stał się on posiadaczem 40 miljonów dolarów. Wyparł on z pięknych pałaców na Fifth Avenue Astorów i Vanderbildtów, pobudował nieskończoną ilość wiel kich gmachów, hoteli i fabryk po to... aby wreszcie pewnego poranku obudzić się żebrakiem.

Winter stracił formalnie wszystko, jednak nie załamał się. Począł pracować w wybudowanych przez siebie hotelach jako manager. Obecnie dorobił się on trochę i ma kilkaset tysięcy dolarów, jednak nie odgrywa już tej roli, co przed paru laty. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewnego dnia, może znów stać się mil jonerem.

Ile zarobi Londyn

na światowej konferencji ekonomicznej?

(z) W oczekiwaniu na wyznaczoną na dzień 12 czerwca konferencję ekonomiczną Londyn przeżywa obecnie wielkie emocje. Ze wszystkich stron świata zjeżdżają się do metropolji brytyjskiej cudzoziemcy, już to w charakterze uczestników już w roli poprostu widzów. Statystycy, zacierając ręce, z radością oznajmiają, iż Londyn zarobi na konferencji gospodarczej najmniej 2 miljony funtów.

Działacze społeczni, bankierzy, ekonomiści, ludzie interesu, rodziny ich, sekretarze i służba — przedstawiciele 56 narodów, zaleją za parę dni Londyn i zapełnią jego hotele i pensjonaty. Znawcy utrzymują, iż „sezon" ten da się jedynie porównać z okresem wielkiej wojny, kie dy to stolica brytyjska przepełniona była żołnierzami i oficerami, przybywającymi na urlop.

Właściciele hoteli, restauracyj, magazynów, teatrów itd. w oczekiwaniu czynią przygotowania na przyjęcie gości, licząc na wpływ 300.000 funtów tytułem należności za mieszkania i utrzymanie. Około 100.000 funtów przypadnie na teatry i lokale rozrywkowe, na 50.000 liczą koleje żelazne i biura transportowe, właściciele magazynów — na 100.000. Do intensywnej pracy przygotowują się poczta i telegraf, albowiem sumy wydatkowane przez delegatów na depesze i listy dosięgną najprawdopodob niej solidnej kwoty 500.000 funtów.

Nietylko Londyn obłowi się dzięki tej konferencji. Poważni przemysłowcy zagraniczni, którzy towarzyszyć będą delegatom, zechcą niezawodnie zapoznać się z ośrodkami przemysłowemi Anglji, zaś rodziny uczestników konferencji — z najpiękniejszemi zakątkami wys py brytyjskiej.

Największy kłopot spadnie na głowy kucharzy i personelu kuchni, których za daniem będzie zadowolenie najrozmaitszych gustów i przygotowanie dań „kuch ni światowej", poczynając od islandzkich i kończąc na afgańskich. Taka zwy kła potrawa, jak nprz. ryż, przyrządzana będzie 32-ma rozmaitemi sposobami. Większość cudzoziemców nie protestuje przeciwko kuchni angielskiej, niektórzy atoli domagają się swych potraw narodowych.

Tak nprz. pewien wschodni delegat zamieszkał w jednym z hoteli pod tym warunkiem, iż będą dla niego specjalnie przygotowywane potrawy jego kraju,— liście gronowe oraz nadziewane słodyczami ogórki. Delegacja południowo - amerykańska sprowadziła do Londynu znaczne zapasy „mokilery", wina miejscowego, wyciśniętego z soku mrówek. Kucharze najlepszych hoteli londyńskich przewracają miasto do góry nogami w poszukiwaniu nieprawdopodobnych zapasów do swych śpiżarni.

Londyn jest przygotowany na przyjęcie gości...

Niefortunna podróż poślubna

Na łasce rozhukanych fal morskich

(ss) Sami jedni na pełnem morzu od dwudziestu czterech godzin, umierający wprost z głodu i pragnienia pod piekącemi, bezlitośnie promieniami słońca — oto sytuacja, w jakiej znalazła się młoda para angielska w podróży poślubnej.

Niefortunnymi amatorami niezwykłych wrażeń byli państwo Frank Bourrows z Devoushire, — którzy postanowili odbyć podróż poślubną w zwykłej łodzi.

Wypłynąwszy kilka dni temu z Beurnemouth zginęli bez wieści na falach kanału La Manche. Dopiero przypadkiem napotkany statek zawiózł ich wczoraj do Portlandu.

„Byliśmy w odległości trzech kilometrów od molo w Bournemouth — opowiada młody małżonek, gdy nachyliwszy się, aby coś podnieść z podłodzi — wypuściłem niebacznie z ręki jedno wiosło. Wiosło wyślizgnęło się że żelaznego haka i wpadło do wody. Czyniliśmy rozpaczliwe wysiłki, aby je wydobyć z morza, lecz wszystko napróżno — wiosło odsuwało się od nas coraz dalej.

Z dala mijały nas rozmaite okręty. Zużyliśmy cały nasz zapas zapałek oraz chustek do nosa, które spaliliśmy, aby w ten sposób ściągnąć na nas uwagę. Daremnie!

Noc spędziliśmy na rozmowie, śpiewu i paleniu papierosów. Lecz zarówno nasza brawura, jak i zapasy papierosów wyczerpały się rychło.

Widzieliśmy aeroplany, które prawdopodobnie wysłano na nasze poszukiwanie.

Powiewaliśmy naszemi ubraniami, zatkniętemi na wiośle, lecz w żaden sposób nie udawało nam się zwrócić na siebie ich uwagi. Fala odpychała nas coraz dalej od brzegu. Gorąco stawało się nie do zniesienia.

Wreszcie spostrzeżono nas z pokładu statku, który nas dowiózł do portu.



Wielkie święto lotnicze w Krakowie

Dziś finał zawodów lotniczych o puhar ś. p. kpt. Zwirki

Bezpośrednio po chwalebnej śmierci naszego zwycięzcy Challenge owego kpt. pil. Żwirki. Komitety: Krakowskie LOPP. Wojewódzki, Kolejowy, Miejski oraz Aeroklub Krakowski postanowiły ufundować pierwszą nagrodę przechodnią w Locie Południowo-Zachodniej Polski w postaci wspaniałego puharu.

Nagrodę powyższą zdobył w roku ubiegłym dla Aeroklubu Śląskiego pilot Satel.

Wroku bieżącym Aeroklub Warszawski, w którego barwach ś. p. kpt. pil. Żwirko brał udział i zdobywał pierwsze miejsce w ubiegłych zawodach lotniczych w Krakowie, wystawił swych najlepszych pilotów i najlepsze maszyny, aby nagrodę tę, która nosi nazwę ich najlepszego sportowca zdobyć dla siebie.

I tak, sam konstruktor znanych maszyn RWD. inżynier Jerzy Drzewiecki startuje na maszynie RWD. 7. która jest ostatnim modelem tego typu. Kpt. pil. Halewski znany ze swego lotu do Afryki leci na samolocie Moth (konstrukcja angielska), dalej inż. Korbel por. pil. Pronaszko lecą na popularnych dziś w całym świecie dzięki kpt. Skarżyńskiemu samolotach RWD 5.

Z innych klubów startują Aeroklub Śląski, w którego barwach lecą por. pilot Gaździk na samolocie Moth, pilot Kasprowski oraz pilot Sopora na samolotach PZL. 5.

Aeroklub Lwowski reprezentują piloci Szarek na samolocie RWD. 8., który dzięki swemu niezwykłemu wyglądowi wzbudzi niewątpliwie sensacje wśród publiczności i pilot Barraś na RWD. 4.

Z Lublina leci pilot Kołaczkowski na samolocie LEL. 5. znany krakowskiej publiczności z zeszłego roku.

Wreszcie Kraków reprezentują trzy samoloty, a to: pilot Chałupnik oraz pilot dr. Piotrowski na samolotach PZL 5 oraz pilot Sołtykowski na samolcie „Sido".

Kto zdobędzie nagrodę pierwszą trudno przewidzieć. Jest jednak widoczna przewaga samolotów Aeroklubu Warszawskiego.

W niedzielę finał rozgrywek na Lotnisku ostatecznie zadecyduje. Niewidziane w Polsce dotychczas start samolotów na pięciometrową bramkę oraz wyścig na trójkącie da publiczności wiele emocyj.

Niewątpliwie największą sensacją tego popołudnia będzie grupowy skok czterech lotników ze spadochronami wprost z kabiny samolotu komunikacyjnego „Fokker".

Niezwykłe to widowisko będzie dopiero drugi raz w Polsce, gdyż pierwsze wykonał sławny „Cyrk spadochroniarzy" sprowadzany specjalnie z Niemiec na niedawnym Meetingu Warszawskim.

Z turnieju o puhar „Expressu"



Red. Chruściński wręcza kapitanowi zwycięskiego zespołu K. S. Nadwiślan puhar ofiarowany przez naszą redakcję.

Obóz letni w Kowańcu

Z. K. S. Makkabi

Ż. K. S. Makkabi, Kraków, urządza w bież. roku obóz letni w Kowańcu, koło Nowego Targu. Okolica ta nader pięknie położona, jest punktem wyjściowym dla rozmaitych wycieczek, a bliskość Dunajca, umożliwi uczestnikom Obozu kąpiele rzeczne. Wszyscy pomieszczeni będą w specjalnie na ten wynajętych budynkach, kuchnia zaś prowadzona we własnym zarządzie, ma już swoją ustaloną sławę u stałych bywalców obozowych. — Uczestnicy żywieni są 4 razy dziennie, przyczem szczególny nacisk kładzie się na jakość pożywienia i jego wartości pożywne. Życie obozowe zaczyna się wcześnie, bo już o 6 rano i jest nader urozmaicone, uczestnicy bowiem uprawiają wszystkie prawie sporty, które odbywają się pod okiem instruktorów fachowych i lekarzy.

Ż.K.S. Makkabi obniżył w r. b. koszty pobytu na Obozie, tak, że miesięczny pobyt wynosi tylko zł. 90, z czego zł. 20 należy wpłacić przy zapisie jako zadatek. Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekretarjat klubu, ul. Jagiellońska 10.

Polacy na wyścigu kolarskim dookoła Węgier.

W wyścigu kolarskim dookoła Węgier wezmą udział również czołowi kolarze polscy. Zarząd PZTK ustalił drużynę polską następująco: Michalak, Olecki, Korsak - Zalewski i Stefański.

Schmeling pokonany przez Baera

„Max Schmeling, chluba sportu niemieckiego pokonany przez niemiecko-amerykańskiego żyda Maxa Baera w 10 rundzie przez techniczny knock-out".

Taką wiadomość usłyszały setki tysięcy niemców, wsłuchując się pilnie nocy dzisiejszej od godziny 3-ej rano przy swych głośnikach w głos speakera niemieckiego na nowojorskim Yankee-Stadium, podającego przebieg spotkania.

Zamiast powszechnie spodziewanego triumfu niemieckiej pięści, usłyszano wieść o klęsce.

Sama historja dojścia do skutku tego meczu jest niezwykle ciekawa. Schmeling pokonany został w zeszłym roku na punkty przez amerykanina Sharkeya.

Odzywały się głosy, zwłaszcza niemieckie, że rozstrzygnięcie sędziów było niesłuszne. Mimo klęski, niemcy uważali Schmelinga nadal za nieoficjalnego mistrza świata ciężkiej wagi. Sharkey chciał zadać temu kłam i postanowił zmierzyć się jeszcze raz ze Schmelingiem. Okazało się to niemożliwe, niemiec bowiem za rewanżowe spotkanie z Sharkeyem żądał bajońskich sum.

Wówczas Sharkey, jako przeciwnika w walce o mistrzostwo wybrał sobie olbrzyma włoskiego Carnerę. Mecz ten odbyć się ma już w najbliższym czasie. Schmeling zdecydował się na złość Sharkeyowi na walkę z Maxem Baerem, jak twierdzono początkowo, niemcem z pochodzenia. Jakikolwiek bądź byłby wynik meczu, zapowiadał on triumf pięści niemieckiej.

Gdy jednak Hitler przyszedł do władzy i na czoło wewnętrznych zagadnień Niemiec wypłynęła, kwestja aryjskości, Baer wyrzekł się przynależności do narodu niemieckiego, stwierdzając, iż jest żydem.

W ten sposób mecz Schmeling—Baer wyszedł poza ramy czysto sportowe, stanowiąc niejako walkę ras. Powszechnym faworytem był oczywiście Schmeling. Spodziewano się jego łatwego zwycięstwa. Zakłady brzmiały 10:5 dla Schmelinga. Niemiec przewyższał swego przeciwnika wyrobieniem technicznem i wytrzymałością. Baer, cięższy wprawdzie o 10 kg., wprawdzie młodszy, ale technicznie prawie surowy, mógł wygrać tylko przez knock-out i to w pierwszych rundach, im dalej bowiem — Schmeling zawsze zdobywał przewagę nad swoimi przeciwnikami.

**

W „Yankee - Stadium" zebrało się wczoraj wieczorem 65.000 żądnych emocyj widzów. Obu bokserów powitano burzliwemi oklaskami. — Walka miała trwać 15 rund.

W pierwszych rundach przeciwnicy się badają. Przewaga punktowa Schmelinga jest wprawdzie większa, niemniej jednak Baer trzyma się doskonale.

W piątej rundzie rozległ się w pewnej chwili w stadjonie ogłuszający ryk. Schmeling, trafiony silnym ciosem w lewe oko, zachwiał się. Rundę zdołał przetrzymać do końca.

Wszóstej rundzie niemiec walczy coraz gorzej, jednak zwolennicy jego nie wątpią, że zwycięży. Kilkakrotnie trafia dobrze Baera, który w porównaniu z nim ma o wiele gorszą gardę. Wdalszych rundach Schmeling osłania się coraz gorzej. Oko dokucza mu. Jest całe zapuchnięte, prawie, że nic nie widzi. Publiczność podnieca go do walki. Zdaje się, że mimo wszystko Schmeling ma jeszcze przewagę punktową.

Nadchodzi 10-ta runda, która miała stać się ostatnią. Schmeling trafiony potężnym ciosem prawej ręki Baera, zwalił się na ziemię. W stadjonie zawrzało. Słychać jeden ryk. Oczy wszystkich zwrócone są na sędziego.

Raz, dwa, trzy, cztery... siedem. — Schmeling próbuje wstać — osiem, dziewięć — wszyscy oddechnęli. Schmeling wstał na nogi, ale chwieje się. Baer atakuje go. Schmeling nie jest w stanie oprzeć się atakom. Sędzia przerywa walkę i ogłasza:

Max Baer zwyciężył przez techniczny knock-out.

25-cie A. Z. S-u w Krakowie

Przed 25 laty został w Krakowie założony najstarszy w Polsce Akademicki Związek Sportowy.

W dniu 18 czerwca b. r., niedziela, od będą się w Krakowie uroczystości jubileuszowe połączone z uroczystą akademją, otwarciem stadjonu AZS itd.

Na zjazd ten wybierają się z całej Polski dawni członkowie AZS w Krakowie, pracujący na wybitnych stanowiskach.

Zgłoszenia na uroczystości jubileuszo we przyjmuje komitet pod adresem: prof. dr. Walery Goetel, Kraków, ul. Szlak 4.

Sprostowanie

W numerze onegdajszym naszego pisma w notatce p. t. „Udana wycieczka do Warszawy" wydrukowano omyłkowo nazwisko Dyrektora Kolei p. Bobkowskiego, co niniejszem prostujemy.

Dzisiejsza niedziela sportowa

w okręgu krakowskim

Dzisiejsza niedziela obfita jest w szereg najróżnorodniejszych imprez i zawodów sportowych.

Do najciekawszych zaliczyć należy: mecz piłkarski Cracovia — Wisła, mecz tenisowy pomiędzy zespołami Austrji i Polski, raid lotniczy i popisy akrobatyczne lotnicze nad Krakowem i na lotnisku w Rakowicach, zawody lekkoatletyczne Lwów — Kraków oraz szereg pomniejszych spotkań piłkarskich na boiskach całego Krakowa.

Poniżej podajemy dokładny kalendarzyk dzisiejszych imprez:

Godzina 9, boisko Sparty, Nowowiejski — Wolanka, sędzia p. Kuczyński; boisko Legji, Makkabi II — Leegia II, sędzia p. Zapiór; boisko Olszy, Unja II — Olsza II, sędzia p. Wołoszyn.

Godzina 9.15, boisko Wisły, Czarni II — Wisła III, sędzia p. Opydo.

Godzina 9.30, boisko Grzegórzckiego, Podgórze II — Grzegórzecki II, sędzia p. Grodzicki; boisko Garbarni, Korona II — Garbarnia II, sędzia p. Bobola.

Godzina 10, lotnisko w Rakowicach, popisy lotnicze i raid południowo - zachodniej Polski; boisko 20 p. p. Krowodrza — Sparta, sędzia p. Babirecki.

Godzina 10.30, boisko Cracovii, Wawel II — Cracovia II, sędzia p. Huppert; boisko Korony, Legja — Korona, sędzia p. Stopa; boisko Unji, Gwiazda — Legjon, sędzia p. Bartyzel.

Godzina 11, boisko Olszy, Siła II — Kabel II, sędzia p. Wojtas; boisko Wisły, Cracovia Ib — Wisła Ib, sędzia p. Arczyński; boisko Legji, Łobzowianka — Nadwiślan, sędzia p. Schimscheimer; boisko Sparty, Polonja — Z. F. G., sędzia p. Sławikowski; boisko 20 p. p., Krowdrza II — Sparta II, sędzia p. Pawłowski.

Godzina 11.30, boisko Garbarni, Podgórze Ib — Garbarnia Ib, sędzia p. Susser; boisko Grzegórzeckiego, Olsza — Grzegórzecki, sędzia p. dr. Lustgarten.

Godzina 15, boisko 2 p. lotn. Rakowiczanka— Ż. T. S., sędzia p. Loffelholz; boisko Wisły, Zwierzyniecki II — Wisła II; boisko Wawelu, Polonja II — Wawel II, sędzia p. Pirożyński; lotnisko w Rakowicach, dalszy ciąg pospiów lotniczych.

Godzina 15.15, boisko Olszy, Prądniczanka— Hagibor, sędzia p. Herman; boisko Cracovii, Hakadur II — Cracovia III, sędzia p. Kowal.

Godzina 16.30, korty AZS w parku krakowskim. Międzypaństwowy mecz tenisowy Austrja — Polska z udziałem najlepszych rakiet Austrji i Polski.

Godzina 17, boisko Makkabi, Z. F. G. II — Makkabi II, sędzia p. Scherer; boisko Legji, Patria — Czarni, sędzia p. Heitner; boisko Olszy, Siła — Orlęta, sędzia p. Hetper.

Godzina 17.30, boisko Cracovii, Wisła — Cracivia, zawody ligowe, sędzia p. Rosenfeld.

iWeliczka: Godzina 11, boisko Wieliczanki, Kabel — Wieliczanka, sędzia p. Cenzor; godzina 17.15, boisko Wieliczanki, ŻTS Ari — Strzelec (Niepołomice), sędzia p. Hammerlag.

Bieżanów: Godzina 16.30, boisko Bieżanowianki, Skawina — Bieżanowianka, sędzia p. Traubman.

Jaworzno: Godzina 16.30, boisko Azotanji, Szczakowianka — Azotanja, sędzia p. Ungar.

Chrzanów: Godzina 16, boisko Fabloku, Trzebinia — Fablok II, sędzia p. Konigsbeg.

Rąska ad Kraków: Godzina 11, boisko Warny, Maraton — Warna, sędzia p. Landesdorfer.

Prokocim: Godzina 17.30, boisko Prokocimia, Olimpja — Prokocim, sędzia p. Liebling.

Łagiewniki: Godzina 16.30, Borek — Łagiewnianka, sędzia p. Loew.

Bochnia: Godzina 17.15, Hakoah — Bocheński K. S., sędzia p. Bochenek.

Codzienna nowelka „Expressu"

Medaljonik

Stefan należał do tej kategorji studentów, która nie mogła liczyć na żadną pomoc finansową ze strony rodziny.

Jeszcze przed kilku laty, zarabiał na życie lekcjami, później przez krótki czas pracował w charakterze biuralisty. Gdy jednak stracił tę posadę, trudno było mu już zdobyć środki na utrzymanie.

Nic więc dziwnego, że gdy przypadkowo dowiedział się, że jakiś przedsiębiorca poszukuje zwykłego murarza, zaofiarował swoje usługi.

Chodziło o odświeżenie jakiejś kamienicy. Młody student pracował bardzo dzielnie i szybko zaznajomił się z nieznanym mu dotychczas fachem.

Niestety, po dwuch tygodniach robota się skończyła.

Gdy po ostatnim dniu pracy, w swym małym pokoiku obliczał zarobki, nagle stwierdził z przerażeniem, że mu zginął mały, złoty medaljonik z fotografją nieboszczki matki.

Nie ulegało wątpliwości, że zgubił tę najcenniejszą dlań pamiątkę gdzieś na budowli.

Następnego dnia robotnicy mieli usuwać drabiny. Jeśli któryś z nich nawet znajdzie medaljonik, z pewnością mu nie zwróci.

Stefan postanowił wrócić na budowlę Było już zupełnie ciemno, gdy znalazł się w podwórzu trzypiętrowego domu.

Przez cały ostatni dzień pracował na dachu. Prawdopodobnie więc tam właśnie pozostał medaljonik.

Stefan począł się wspinać po drabinie. Okna pierwszego piętra były nieoświetlone. Tylko na drugiem piętrze paliły się światła.

I w chwili, gdy Stefan dotarł do jednego z tych okien, rozległ się głośny okrzyk:

— Stać, bo strzelam!

Stefan potrafił zachować zimną krew.

Trzymając się kurczowo drabiny, spojrzał w kierunku otwartego, oświetlonego okna. Ujrzał wówczas młodą dziewczynę z rewolwerem w ręku.

— Jeśli w tej chwili nie zejdziesz na dół — wołała groźnie dziewczyna — zastrzelę cię jak psa! Czego tu chcesz?

— Nie jestem bandytą — odparł spokojnie — niema się pani czego obawiać.

Pracowałem przez dwa tygodnie na tej budowli, jako zwykły murarz. Jestem właściwie studentem prawa. W tych ciężkich czasach, musi się jednak człowiek chwytać każdego zarobku.

— Ale roboty przecież są już skończone — wtrąciła dziewczyna podejrzliwie. Czego więc pan tu chce?

— Zostawiłem na dachu medaljonik. To była jedyna pamiątka po mojej matce Bałem się, że jeśli ktoś go znajdzie, to mi nie zwróci. Dlatego więc, znów znalazłem się na budowli.

Dziewczyna przez chwilę spoglądała nań w milczeniu.

Młodzieniec wzbudzał zaufanie swym wyglądem. Trudno było przypuszczać, że jest jakimś złoczyńcą, szczególnie, że miał piękne, stalowe oczy i śnieżnobiałe zdrowe zęby.

Spodobał jej się.

— Wejdź pan do mnie — rzekła, uśmiechając się. — Nie bój się pan, już pana nie zabiję. Ten dom należy do mego ojca. Jutro rano każę robotnikom odszukać pański medaljonik. Nie powinien pan w nocy łazić po dachu. To jest bardzo niebezpieczne.

— Bardzo dziękuję za zaproszenie— roześmiał się głośno Stefan. — Ale z pani dzielna dziewczyna!

W tej chwili coś zatrzeszczało. Stefan stracił nagle równowagę.

Z ust dziewczyny wydarł się rozpaczliwy krzyk.

Nim zdążyła przytrzymać nieszczęsnego studenta, runął on na podwórze.

Nie udało się go już uratować.

Wezwany lekarz stwierdził zgon.

Tłum. D.



Ucieszny niedzielny film „Expressu"



Pat: — Patrz, fajny obraz... „Połów wielorybów"... Wiesz, co mi wpadło na myśl?... Że taki połów to musi być dobry interes.. Ale ponieważ u nas wielorybów niema, więc możebyśmy spróbowali z rybami, co?...
Patachon: — Eeee, tam... A skąd weźmiesz wędkę?...

Patachon: — Śliczne ma pan wędki... Cudowne... Pierwsza klasa... I jakie sieci!... Pierwszorzędne... Takich chyba nigdzie się nie znajdzie...
Pat: — (szeptem) Gotowe... Już zwędziłem...

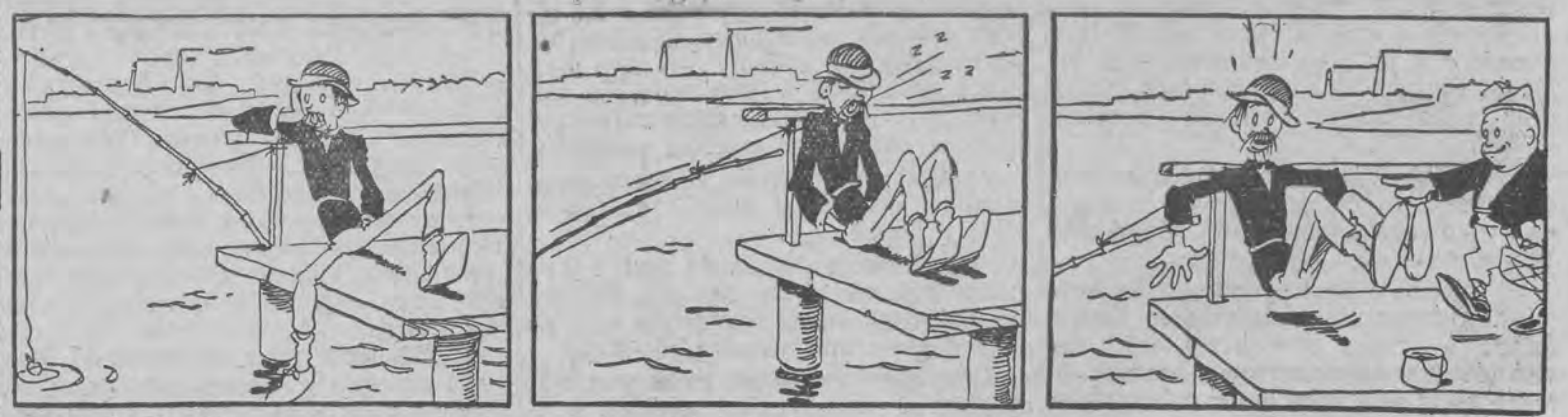
Pat: — No, widzisz, brachu.. Martwiłeś się, skąd weźmiemy wędkę... Już jest wędka, teraz trzeba tylko wybrać odpowiednie miejsce i wszystko będzie w porządku...
Patachon: — A ja nie wierzę, żeby ten interes się udał...



Patachon: — Nie wiem jak długo masz zamiar tu siedzieć... Przecie człowiekowi ręce i nogi drętwieją...
Pat: — Nic nie wiadomo... Może za chwilę złapiesz na wędkę złotą rybkę.. Cierpliwością a pracą, ludzie się bogacą...

Patachon: — Ha-ha-ha!... To mi dobre!... Cierpliwością a pracą!.. Ale ja już nie mam cierpliwości!... Założę się z tobą o cały mój majątek — 85 groszy!— że do wieczora nie złowisz nawet pięciu rybek!...
Pat: — Dobrze... Zgadzam się na ten zakład...

Pat: — Do wieczora mamy jeszcze czas... Szykuj, bracie, pieniądze, bo napewno przegrasz...
Patachon: — Niema obawy... Ale ja nie mam zamiaru czekać tu do wieczora... Bywaj zdrów!... Moje uszanowanie!..



Pat: — Spaliłbym się ze wstydu, gdyby ten kucyk wygrał zakład. Cóż on się zna na łowieniu ryb?... Dziś jest akurat świetna pogoda.. Tylko nie traćmy cierpliwości... Musi być dobrze...

Pat: — (chrapie) Brrrrrr!... Brrrrrrr!.. Brrrrrrr!...

Patachon: — Dobry wieczór!... Przyszedłem tylko po odbiór wygranej!... A może już złapałeś przez ten czas całą nieckę?...
Pat: — Ale przestraszyłem się!... Jak można tak raptownie budzić ludzi?... Mógłbym jeszcze wpaść do wody!...



Pat: — Hurrrra!... Teraz dała się nabrać!... Widzisz, podczas mego spania ryba sama nadziała się na wędkę!...
Patachon: — Ale nie masz jeszcze powodu do radości!... I tak musisz mi wypłacić 85 groszy, bo była mowa o pięciu rybach, a nie o jednej...

Pat: — Patrz co za heca!... W tej dużej rybie była mniejsza... Widziałeś już kiedyś coś podobnego?...
Patachon: — Nie, to rzeczywiście cud... Ale nawet dwie ryby cię nie ratują!... Musi być pięć!... Płać, braciszku, płać...

Pat: — Poczekaj!.. Nie mów hop póki nie przeskoczysz!... Widzisz?... W tej małej tkwi jeszcze mniejsza!... Proszę— oto pięć ryb!
Patachon: — To skandal!... Oszustwo!... Czegoś podobnego jeszcze w życiu nie widziałem!... Jestem zrujnowany!... Straciłem całe 85 groszy!...

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.